Nr 41

# ECHA LEŚNE

ROK XV TYGODNIK ILUSTROWANY 30 PAŹDZIERNIKA 1938



*Krzyż przydrożny* fot. B. Świerzewski

ECHA LEŚNE
ORGAN ZWIĄZKU LEŚNIKÓW R. P., RODZINY LEŚNIKA I PRZYSPOSOBIENIA WOJSKOWEGO LEŚNIKÓW

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: WARSZAWA (22), UL. WAWELSKA 52/54, tel. 7-11-78.

TREŚĆ NUMERU

| | Str. |
|---|---|
| Program wielkiego znaczenia — st. Domański | 826 |
| Ci co nie doczekali — mgr. H. Jabłońska | 827 |
| Miłośnik drzew i myśliciel — A. Nowaczyński | 878 |
| Nie ma już „tamtej strony" | 831 |
| Opieka nad matką i dzieckiem w Italii — H. Mir. | 833 |
| Z kamerą na tropie przyrody — S. Wiśniowski | 834 |
| Drogi żelazne Rzplitej — J. U. | 835 |
| Niemcy o polskim gospodarstwie leśnym — Silvanus | 836 |
| Do dyskusji | 838 |
| Pouczające dzieje — T. Cieślewski | 840 |
| Z Lasów Państwowych | 842 |
| Kronika leśna | 843 |
| Kronika wydarzeń | 844 |
| Z naszych stowarzyszeń | 846 |
| Nadesłane. Kącik rozrywkowy. Radio | 848 |

# PROGRAM WIELKIEGO ZNACZENIA

Minister Skarbu, wicepremier Eugeniusz Kwiatkowski wygłosił w Katowicach dnia 16 b. m. wielką mowę programową, która przez cały kraj przyjęta została wyrazami wielkiego uznania. Mowa ministra Kwiatkowskiego była obrachunkiem dotychczas dokonanych prac i zapowiedzią polityki przyszłości. Nie omawiamy szczegółowo tych dwudziestu lat pracy i wysiłku, bo wymagałoby to znacznie więcej miejsca i przyjdzie wkrótce pora na obszerniejszy porachunek, gdyż zbliża się dwudziestolecie odbudowy naszego Państwa. Przyjrzyjmy się więc bliżej wskazaniom na przyszłość.

„Gdzie tylko zwrócić zwrok — mówił minister Kwiatkowski — powstaje potrzeba przebudowy i inwestycyj. Potrzebą współczesnej psychiki stał się marsz, ruch, prąd o świadomym kierunku i jasnym celu, aktywność, wymagająca widocznych rezultatów.

Do dwu haseł z r. 1918 — móc żyć i móc walczyć — dodajemy dwa dalsze hasła: rozbudować potęgę Polski, jako mocarstwa—i pilnować honoru Polski nie tylko u nas w domu, ale wszędzie tam, gdzie mieszkają Polacy".

Minister Kwiatkowski mówił o demokracji zorganizowanej, jako o ideale ustroju, który mu przyświeca. Mówił o konieczności zgody między Polakami i o tym, że rząd, do którego należy i obóz, którego rząd ten jest emanacją — zgody tej pragnie, do wszystkich Polaków rękę wyciąga i do wspólnej pracy w imię tego wielkiego programu zachęca. Minister obecną ordynację wyborczą do sejmu i senatu uważa za złą, domaga się jej zmiany i i zmianę tę zapowiada. Dzięki niej droga do politycznego prozumienia pomiędzy obozem rządzącym a dzisiejszą opozycją staje otworem. „Zapory, które nas jeszcze dzielą—mówił minister Kwiatkowski — są spróchniałe. W zaćmieniu myśli świecą jakimś fantastycznym ogniem, pozorującym siłę i wielkość. Ale w rzeczywistości, gdy razem tę zaporę kopniemy nogą, rozleci się w strzępy a społeczeństwo polskie w zjednoczeniu odnajdzie swą wielkość i radość. Poczujemy się dumni „wówczas z dokonanego dzieła, które wolą narodu powołane zostało do życia".

Te wyjątki z długiego i szczegółowego przemówienia min. Kwiatkowskiego dowodzą, w jakim duchu było utrzymane. Minister, przemawiając w okresie wyborczym, chciał dać wszystkim obywatelom Rzplitej podstawę do rozważań politycznych na temat, w jakim kierunku pójdzie praca państwowa w Polsce. Wymienił poszczególne rozdziały tej pracy, uporządkował ich kolejność, zaznajomił słuchaczy ze stanowiskiem rządu i całego obozu, którego jest przecież kierującym i wpływowym członkiem.

W obliczu wielkich i trudnych zadań najbliższego czasu, społeczeństwo polskie musi znaleźć trwałą platformę porozumienia politycznego. Musi to być platforma, odpowiadająca życzeniom i poglądom większości narodu, bo inaczej przecież ministrowie i szefowie rządu nie mówili by o zjednoczeniu. Platformę tę starają się znaleźć w uzgodnieniu wielkich państwowych zadań, które wyliczył, przynajmniej częściowo, minister Kwiatkowski. „Każdy obywatel powołany jest do wielkiego dzieła" — to mówił vicepremier i za to powinniśmy mu wyrazić pełne uznanie. Nic bowiem tak nie odstręcza od sumiennej, codziennej, żmudnej, ale wytrwałej pracy społecznej i narodowej, jak podział na różne kategorie obywateli, jak wznoszenie przedziałów pomiędzy pracownikami społecznymi. Dzisiaj znowu do pracy powołuje wszystkich wola i decyzja, oparta na zrozumieniu sytuacji międzynarodowej i naszej wewnętrznej. Nie idziemy w ślady Niemców czy Włochów, nie tworzymy faszyzmu, a tym mniej narodowego socjalizmu—bardzo ostro zastrzega się przeciw temu minister Kwiatkowski — pragniemy wytworzyć nasz własny demokratyczny ustrój, gdyż tylko w oparciu o prawdziwą demokrację Polska potrafi wykonać swój wielki dziejowy program.

Zadaniem naszym jest przyśpieszyć w każdym razie urzeczywistnienie wielkiego programu, o którym mówił vicepremier Kwiatkowski ostatniej niedzieli. Zadaniem naszym będzie intensywnie pracować nad tym, by każdy szczegół państwowego programu znalazł w nas chętnych, fachowych i energicznych wykonawców. Podciągniemy się do zadań, wytoczonych przez obóz, rządzący w Polsce i będziemy współpracować z wszystkimi ludźmi dobrej woli, choćby wczoraj jeszcze byli naszymi politycznymi przeciwnikami. Wielkie zadanie tym bowiem się odznacza, że zbliża wszystkich do siebie i ułatwia zjednoczenie przy pracy, które jest zjednoczeniem jedynie wartościowym.

*Stanisław Domański*

# Ci, co nie doczekali

Dwudziesta rocznica odzyskania niepodległego bytu państwowego nakazuje nam gruntowniejszy zrobić rachunek z dotychczasowego dorobku, z dotychczasowych osiągnięć we własnym państwie. Jest to jednak zarazem chwila najbardziej odpowiednia do zastanowienia się nad drogą, jaką naród nasz kroczył do wolności, za jaką cenę i czyimi rękoma ją zdobył. Nie tu jednak miejsce na podobne rozważania. Sprawą mniejszej wagi, ale nie bez znaczenia dla ogółu leśników, wypada nam się zająć.

Państwa, narody, miasta czczą swych bohaterów, dbając, by pamięć ich przekazać potomności. I nie ma w tym nic dziwnego, a sam objaw kultu tych, co nad przeciętność wyrośli, posiada w życiu społecznym doniosłe znaczenie.

Nie można pomyśleć o walkach zbrojnych o niepodległość, nie wspominając jednocześnie Legionów Polskich i ich bohaterskich walk w czasie straszliwej, a dla losów naszego narodu tak doniosłej wojny światowej. Udział poszczególnych grup społecznych w walkach zbrojnych o niepodległość daje słuszny powód do chluby i nie dziw więc, że nie raz już był przez bezpośrednio zainteresowanych podnoszony. Trudno powiedzieć, czy niedocenianie znaczenia tradycji, czy inne względy odegrały tu rolę, dość, że o udziale leśników w polskich ruchach zbrojnych naogół głucho, choć nie raz jest się naprawdę czym pochwalić. Może zawcześnie jest mówić o wszystkich, co z szeregów legionowych do wolnej weszli Polski, wystarczy stwierdzić, że nie brakło leśników w żadnej z brygad, w żadnej broni.

Przypomnijmy choćby dla przykładu nazwiska bardziej znanych oficerów: Dunin Roman, Kania Karol, Schwarzenberg - Czerny Jerzy — z I Brygady, Kłobukowski Włodzimierz z 3 pp, Hoffman Rudolf z 6 pp. Krotke Gustaw z taborów. A było ich znacznie więcej.

Liczniej jeszcze reprezentowani byli leśnicy wśród szeregowych. Trudno byłoby wyliczyć tu wszystkich, słów jednak kilka cieplejszych i wspomnienie serdeczne należy się tym, co nie doczekali, co własne swe życie składając w walce o wolną Polskę, nie mogli jej oglądać.

Który z nich pierwszy! Czy najmłodszy, bo urodzony w 1897 r. w powiecie stryjskim, gajowy August Anderle, szeregowiec 6 pp. Legionów, czy poległy pod Piasecznem dnia 18 września 1916 r. ułan 1 p. uł. Beliny, w chwili śmierci czterdzieści trzy lata liczący, warszawianin Marian Rodziewicz? Trudno to osądzić! Wspomnijmy kilka nazwisk, jakie udało się jeszcze zebrać.

Najwcześniej, bo dnia 24 stycznia 1915 r. zmarł leśniczy z pod Trembowli Witold Stesłowicz. ułan 2. szwadronu kawalerii II brygady (późn. 2 p. uł.).

W bitwie pod Klimontowem 22 maja 1915 r. poległ 22-letni Stanisław Radzikowski z Przysłani pod Żółkwią, legionista 1 pp.

Dnia 18 sierpnia 1915 r. zmarł gajowy Stanisław Górecki, leg. 4. pp.

W bitwie pod Kuklami dnia 24 października 1915 r. poległ podleśniczy Jan Hass (wzgl. Haas) legionista 6 pp. urodzony w 1877 w dawnych Inflantach Szwedzkich.

Pod Wołczeckiem dnia 5 listopada 1915 r. poległ krakowianin inż. Stanisław Zaleski, podporucznik 2 pp.

Dnia 6 kwietnia 1916 r. zmarł urodzony w 1893 r. w pow. brzeżańskim leśnik Jan Dubiński z 1 p. artylerii.

W bitwie pod Sitowiczami dnia 3 sierpnia 1916 r. zginął młody, urodzony w 1896 r. w Tłumaczu uczeń szkoły leśnej Roman Boguniewicz, plutonowy 2 pp.

Dnia 22 września 1917 r. zmarł wachmistrz 2 p. ułanów Teofil Boratyński, urodzony w 1984 r. w Nowym Sączu.

Czy to wszyscy? Napewno nie! Tyle udało się wydobyć ze źródeł i publikacyj współczesnych. Z pomocą w wydobyciu nazwisk reszty nieznanej, przyjść muszą ci wszyscy, którym troska o tradycję leśników jest bliska.

*Mgr. Halina Jabłońska*



*Fragment cmentarza Obrońców Lwowa*

ADOLF NOWACZYŃSKI

# MIŁOŚNIK DRZEW i MYŚLICIEL

Wspólnym wysiłkiem musimy jednego człowieka wyciągnąć z niepamięci toni i sprawić, aby jego zasługi utrwaliły się w świadomości ogółu polskiego.

Mam tu na myśli tak przedwcześnie zmarłego, tak okrutnie wyrwanego spośród twórczych, czynnych i gorących, tak krzywdząco odebranego żyjącym: Bronisława Gałczyńskiego.

Ponieważ działalność jego i dorobek krótkiego a jakżeż owocnego i dosłownie i „owocującego" nadal, po śmierci, żywota obejmowała dwie dziedziny, dwa tereny przedsiębiorczego wręcz dynamizmu, więc żeby żyjącym uprzytomnić i sprezentować, czym on się zasłużył i jaką jest pozycja jego w naszym rozwoju kulturalnym, trzeba go oświetlić z dwóch stron i wykazać, w jakiej mierze zaliczyć go można do fenomenów, do ludzi pełnych, oby przykładowych, modelowych, ludzi wzorów. Bo proszę zważyć i zastanowić się. Równocześnie „klerk" (jak to brzmi w dzisiejszej nomenklaturze), intelektualista, myśliciel, filozofów tłumacz i filozofii popularyzator i propagator i równocześnie lubownik przyrody, lasów i leśnictwa przyjaciel, botanik, pomolog, ogrodnictwa i sadownictwa znowuż propagator i popularyzator. Rzadki więc chyba, a może niebywały gdziekolwiek okaz. Jakże się trudno trafia na takiego! A on umiał to pogodzić w sobie, zharmonizować, a w jednej i drugiej dziedzinie być inicjatorem, początkodawcą, pionierem i apostołem. Zatem jakiś człowiek istotnie zbliżający się do doskonałości, do ideału tym swoim pogodzeniem pewnych antynomii. Skąd się wziął taki u nas unikatowy, w każdym razie nie napotykany, niezwyczajny? Skąd się wywodził Gałczyński?

Z ziemi kaliskiej szli Gałczyńscy, z prastarej, ale już wysadzonej z siodła szlachty w samym Kaliszu osiadłej, ze środowiska bardzo uświadomionego narodowo i społecznie, „postępowego", jak się to ongiś mawiało. Z tego samego gniazda z którego wyszła znana powieściopisarka Maria Dąbrowska. Trzech było synów profesora gimnazjalnego, przyrodnika i działacza oświatowego w Kaliszu. Wszyscy trzej w pracy obywatelskiej aktywni, Henryk, adwokat w Petersburgu, Ryszard, przedsiębiorczy duch w Gdyni działający, Steinberg na Kamieną Górę przerabiający, twórca „Tow. Kąpieli Morskich", całą wielką dzielnicę budujący b u s i n e s s m a n konstruktywny w najlepszym tego słowa znaczeniu. Ale dwaj kaliszanie starsi nie mieli żadnych specjalnie zamiłowań intellektualistycznych. Natomiast Bronisław przeszedł i przez niemieckie uni-



*Bronisław Gałczyński*

wersytety i skończył Fryburg, a w nim matematykę i filozofię i wrócił do kraju z zamiłowaniem do filozofii w owym okresie (lat temu trzydzieści) miarodajnej, z kultem Wundta, Avenariusa, Berg-Bergsona, Durckheima, Meyersona, Nietzchego a także Jerzego Sorela i Gide'a (ekonomisty).

W tych czasach poznaliśmy się w środowisku tygodnika „Głos" w orbicie promieniowania Stanisława Brzozowskiego. Gałczyński młodziutki, rozpoczął pisywanie w „Głosie", w „Prawdzie", w „Książce", w „Krytyce" Feldmanowskiej, w Niemojewskiego „Myśli Niepodległej" i w tak zwanych Arctówkach. Rzecz prosta, że był wtedy skrajnym lewicowcem, jak my wszyscy, a że królewiak z krwi i kości, no i z irrydentnego Kalisza, więc z sympatiami dla naszych rewolucjonistów się nie tail. W tej to erze przetłumaczył Haralda Höffdinga: „Współczesnych filozofów", brał udział w naszych kampaniach i bojach literackich, wykłócał się z naszymi antagonistami, organizował nam odczyty prowincjonalne, przeważnie tajne i konspiracyjne, a kiedy St. Brzozowski zapadał w suchoty i w nędzę, on to, Bronisław Gałczyński, zbierał dlań kollekty pieniężne i dzięki jego także z innymi podjętym staraniom i zapobiegliwościom, St. Brzozowski mógł przebywać w Zakopanem i wyjechać do Włoch. O tym kilkuletnim fragmencie z jego życia, potem, kiedy zmienił teren swej działalności, zupełnie się przepomniało. I nie wyszczególnia go w swoim wspomnieniu pośmiertnym nawet jego krewniaczka, znakomita powieściopisarka. Zapomina się też i o innym epizodzie, o „teatralnym". Trzej bracia Gałczyńscy, zachęceni powodzeniem nowo założonego Teatru Polskiego, zdecydowali się dać Warszawie jeszcze jeden teatr prywatny „Nowoczesny", dla jednoaktowych komedii i oper. Trzeba było wybudować gmach i złożyć trupę z orkiestrą. I trzej młodzi ludzie z niezwykłą energią, rozporządzając małym kapitałem ale wciągnąwszy ludzi im życzliwych, wybudowali mały, miły teatrzyk, gdzie dzisiaj kino „Rialto". Niżej podpisanemu powierzyli kierownictwo literackie. Otwarcie odbyło się bardzo uroczyście a dzisiejszy dziedzic na Kamiennej Górze, Ryszard Gałczyński miał mową, jako dyrektor. Bronisławowi przypadło borykanie się z trudnym i kapryśnym doradcą literackim. Że atoli już siedmiomilowymi butami nadchodził bóg Mars i wojna europejska, więc teatr „Nowoczesny" nie miał przesadnego powodzenia i wnet musiał zamknąć „gościnne podwoje". W każdym razie w tym to teatrze, dzięki także i m u z y c z n e j k u l t u r z e Bronisława Gałczyńskiego, po raz pierwszy wystawiono Moniszki, nigdzie nie graną „Loterię".

Los i perturbacje wojenne rzuciły Gałczyńskich na daleką Północ do Petersburga.

Bronisław musiał porzucić swoją niedawno nabytą małą fermę pod Warszawą, która z czasem po latach miała się stać terenem jego działalności, pracy i... eksperymentów. Na emigracji w Rosji i w Finlandii okazał się znowu doskonałym organizatorem emigranckiej Polonii, działaczem, mówcą i pierwszorzędnym publicystą politycznym. W Finlandii nauczył się biegle szwedzkiego języka. Ale za wyraźnie manifestowane i głoszone ideały niepodległościowe posiedział też i kilka miesięcy w tiurmie Libawskiej, w dzisiejszej Łotwie. Dzięki interwencji Rady Regencyjnej udało się energicznego działacza wydobyć i przywrócić „na ojczyzny łono". I teraz dopiero dwaj Gałczyńscy bracia powróceni do Warszawy wjeżdżają na właściwe tory swoich przeznaczeń, Ryszard ze swą rzutkością i przedsiębiorczością amerykańską osiada w Gdyni i tu rozwija swą energię pioniersko-kapitalistyczną, której zawdzięczamy dzisiejszy europejski wygląd „Kamiennej Góry". Bronisław zaś osiada mówiąc metaforycznie na roli, do której ciągnęło go atawistycznie. Właściwsze słowo, niż na roli byłoby „na fermie", na tym kawałeczku ziemi Piaseczyńskiej, który zczasem stał się znaną i głośną centralą pewnych doświadczeń, pewnych reform, pewnych zapoczątkowań w dziedzinie całkiem innej, niż te w których dotychczas wypowiadała się jego energia twórcza. I tu przeżył lat czternaście. I tu odnalazł siebie samego, swoje najwłaściwsze metier i swoje... posłannictwo. Nie można przemilczeć tego, że tak jednemu bratu, jak i drugiemu w rozwinięciu ich indywidualności i talentów walnie pomogły ich towarzyszki życia, dwie urocze siostry Chojnackie, heroicznie znoszące także okresy cięższkiej niedoli, szczególnie na banicji rosyjskiej.

Bronisław „apostoł z Piaseczna" do przyrody i życia pozamiejskiego ciągoty miał zawsze. Właściwe szczęście życia odczuł dopiero zetknąwszy się bezpośrednio z glebą, z gruntem, zyskując możność współpracy i fizycznej dosłownie w czoła pocie jako... „farmer", jako hodowca, hodowca drzew i kwiatów... Mówiło się wtedy, że się Gałczyński „zakopał", że procul negotiis, jako ten Cyncynnat wyprzągł z życia intellektualnego, aktywnego, miejskiego i „że po Tołstojowsku chodzi boso po swej ordynacji". I tak było istotnie. Gałczyński całą duszą, całym sercem oddał się drzewom i kwiatom. Pochłaniał całą wiedzę książkową w tej dziedzinie, rozpoczął i nawiązał olbrzymią korespondencję z fachowcami, zagranicznymi pomologami, leśnikami, ogrodnikami, sadownikami i po dwóch, trzech latach „kultywowania ogródka własnego„ rozpoczął wielką akcję reformistyczno-propagandową. Jak we wszystkim bowiem, tak i w tej dziedzinie było i panowało u nas wielkie zacofanie, wielki zastój, „średniowiecze". Trzeba było w poglądach na te kwestie „karczować to co wytrzebione", wyniszczone, zaniedbane i traktowane, jak anno dazumal in illo tempore. A że władał biegle nie tylko sekatorem ale i piórem, więc kilkakrotnie doświadczenia i rezultaty nauki zbierane z książek i z wojażów po Europie zaczął kondenzować na papierze, puszczając w „świat zastany" pierwsze broszury. Pierwsze były stosunkowo bardzo niewinne, amatorskie i niby dyletanckie: „Róże w Ogrodzie", „Drzewa Leśne i Alejowe"... Ale że pierwsze już książeczki zyskały sobie wstępnym bojem nadspodziewaną popularność, pokup i nalot korespondencji, więc rzecz prosta „wywołały wilka z lasu" czyli wzbudziły sprzeciw, „zastrzeżenia" i pouczenia zaskoczonych fachowców, fachowych Fachmanów, specjalistów co to „panie-



dzieju zęby na tem zjedli", „ogrodników z dziada pradziada", leśnych dziadków. Jak śmiał zabierać głos na nieswojej grzędzie jakiś pono doktór filozofii czy filozof, w dodatku jeszcze gazeciarz, jakiś z armii Hallera, Krzyżem Zasługi odznaczony, ale w branży ogrodniczej nieznany, nietutejszy. I zaczęły się polemiki, podjazdy i utarczki z „doktorem" i „profesorem", co pono w gimnazjum generała Chrzanowskiego uczył sztubaków „matematyki" i „filozofii" (było tak), więc skądże i quo titulo miał się znać na drzewach, na kwiatach, na owocach? I te polemiki autorytetów (Celichowski) z profanem podziałały doskonale na Kaliszanina rogatego i zaciętego, jak wszystkie Kaliszany. Teraz już rzucił się w swe posłannictwo z zapałem bojowca i reformatora, z ogniem maniactwa. Ogarniała go folie, feux sacreé. Pracował po kilkanaście godzin na dobę, o niczym innym nie mówił, jak tylko o tym, co trzeba naprawić w leśnictwie, a już szczególniej w ogrodnictwie. Trochę tam z tego pośmiewaliśmy się, jak też kpiliśmy na funty z innego maniaka „grzybowego", z dzisiejszego prof. uniwersytetu Felixa Teodorowicza, którego bzik grzybowy jednak w końcowym rezultacie dał dzisiaj Wileńszczyźnie główny produkt eksportu zagranicznego. Gałczyński dostał manii odgermanizowania się ogrodnictwa, zwalczania drzew owocowych wysokopiennych na rzecz hodowli niskopiennych i półpiennych, sadzenia w alejach parkowych takich a takich drzew a zaniechania takich a takich. Propagandzie modernizacji, racjonalizacji i unowocześnienia polskich parków i ogrodów poświęcił w ciągu kilkunastu lat przeszło trzydzieści (30) książek, broszurek, dłuższych, krótszych szkiców i studiów. Wszystko to wydawane w dużej ilości egzemplarzy szło masowo w producentów, w ziemiaństwo i trafiało pod strzechy. W ostatnich latach związał się z równie gorącym reformatorem, ziemiaństwo i trafiało pod strzechy. W ostatnich latach związał się z równie gorącym reformatorem, ziemianinem z kieleckiego (Broniszowce) p. Slaskim, który po śmierci Gałczyńskiego przedsiębiorstwo szkółek owocowych jeszcze rozszerzył, prowadzi i reprezentuje.

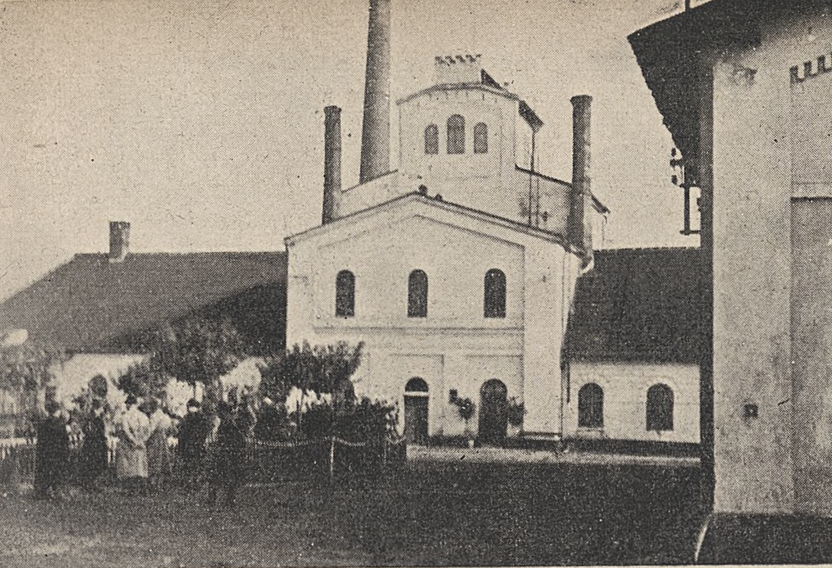
Czym zaś sobie nas, piszących ludzi, ujął i nasze sympatie zaskarbił, czemu zawdzięcza, że tak pochlebnie i z uczuciowym akcentem pisali o nim i Świętochowski i Ejsmond, że w uznaniu dla jego zasług mogły pogodzić się takie antypody w światopoglądzie, jak powieściopisarka Maria Dąbrowska i niżej podpisany?

Otóż temu to przypisać należy, że pisząc o drzewach i kwiatach nie zapomniał o ich miłośnikach i piewcach, to jest o poetach i prozaikach. To w tej jego najważniejszej książce było zniewalające i urocze. Przy każdym drzewie są cytaty. Czy to będzie grab, klon, buk, olcha, leszczyna, osina, wiąz. jesion, jawor, kasztan zaraz zapamiętany werset bardzo często z Homera, a stale z Mickiewicza, Słowackiego, Kochanowskiego, z Reja, z Żeromskiego ba nawet z „młodych", z Bartkiewicza, z Parandowskiego. I tak łączył zawsze świat przemijającego Piękna z Pięknem wieczystym, z urodą Przyrody.

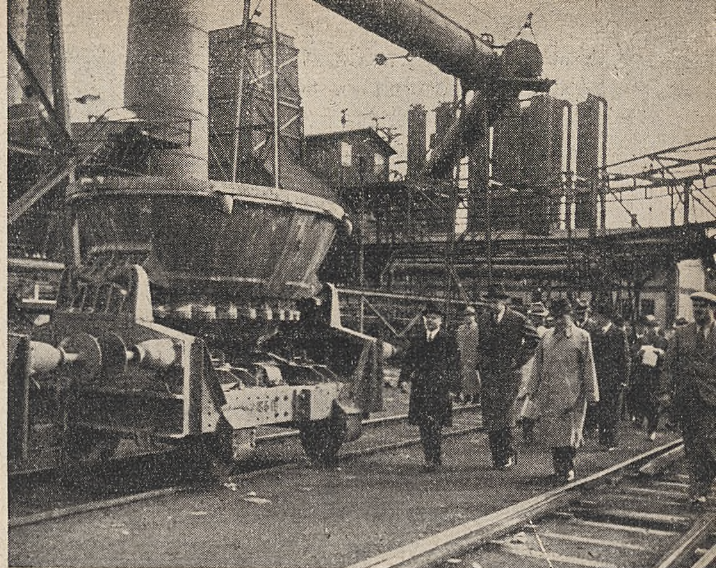
W ostatnim roku swego wytężonego, płodnego, twórczego życia przejął się nową ideą fixe w ogrodnictwie, nowym kierunkiem krzyżowania gatunków dla wyprodukowania nowych nieznanych odmian owoców i kwiatów. Korespondował z profesorami amerykańskimi i krymskimi specjalistami w tej nowej oryginalnej, czy też ekscentrycznej dziedzinie. Mówił o tym z fanatyzmem. Sam rozpoczął pierwsze eksperymenty w swoim wirydarzu. Obiecywał sobie niebywałe rezultaty, nie przeczuwając, że gdzieś już w pobliżu czyha nań ta, która go w pięć dni sprzątnęła z jego ukochanego zielonego warsztatu.

Tak, tak. Jeżeli kto, to Bronisław Gałczyński godzien ze wszech miar, aby jego herma, jego popiersie stanęło w warszawskim „Ogrodzie Botanicznym". Czytajcie i rozpowszechniajcie te miłe, małe książeczki! A potem wspólnym wysiłkiem sprawcie, aby nie utonął w niepamięci ludzkiej, ale uwieczniony w marmurze czy w brązie przypominał młodej generacji, jak to można pogodzić harmonijnie wysoki i górny intellektualizm z ciężką pracą fizyczną, kult Przyrody z kultem Słowa.





*Majątek państwowy w Mostach*



*Minister Beck podczas pobytu na Śląsku*

# Nie ma już „tamtej strony"

(Od specjalnego wysłanika „Ech Leśnych")

## LASY ZA OLZĄ

Między ciemnymi ścianami lasów — gładka, świetna szosa pnie się do góry białym, krętym zygzakiem. Pod nami, po obu stronach ślicznej serpentyny horyzont otwiera się coraz szerzej, w słońcu pogodnego, jesiennego poranka — wyrasta przed nami jeden z najpiękniejszych, najbardziej malowniczych pejzażów.

Mijamy znowu dawną granicę. Przy szosie w rowie leży powalony słup graniczny. Obok stoi prosta, opuszczona chata. Zaglądamy do środka. Nie ma nikogo. Informują nas, że to dawna gajówka czeska. Tydzień temu gajowy poszedł do wojska, rodzina uciekła do Morawskiej Ostrawy.

Zatrzymujemy się przed budynkiem, w którym mieściło się dawne nadleśnictwo czeskie. Nad drzwiami wisi już nowiutki napis: „Nadleśnictwo państwowe Bukowiec". Od tygodnia, na cały gaz pracuje tu już polski personel. Wychodzi nam naprzeciw kierownik nadleśnictwa, który oprowadza nas po terenie, pokazuje osady administracyjne, budynki mieszkalne i gospodarcze, wyjeżdża z nami w las. Lasy nadleśnictwa ciągną się w dwu kompleksach: jeden położony na stokach góry Girowa, drugi ciągnie się wzdłuż południowego stoku góry Stożek Czartorii Wielkiej i Małej. Nadleśnictwo dzieli się na trzy leśnictwa i czternaście obchodów. Osad-gajówek jest trzynaście.

Wyjeżdżamy z Bukowca i zwiedzamy jeszcze trzy pozostałe nadleśnictwa, mieszczące się na zajętych terenach Śląska Zaolzańskiego: Łomna, Trzycież i Tyra.

Wszędzie czeski personel biurowy został ewakuowany. W niektórych nadleśnictwach z personelu terenowego pozostało kilku gajowych, którzy tymczasowo pełnią obowiązki, do pozostałych jednostek delegowano gajowych z pobliskich terenów Wisły, Istebnej, Cieszyna itd. Praca leśników napotyka tu na nie jedną trudność, ponieważ w niektórych nadleśnictwach ewakuowane władze czeskie zabrały ze sobą plany gospodarcze, mapki terenowe, zestawienia biurowe; np. w nadleśnictwie Łomna odszukano tylko dwie mapki przeglądowe. Nie znaleziono również planu gospodarczego za bieżące dziesięciolecie, ani odnośnych do niego mapek. Zabudowania nadleśnictwa i urządzenia biurowe zostały nieznacznie uszkodzone. Z inwentarza żywego przy nadleśniczówce pozostały dwie pary koni skarbowych.

Zwracają naszą uwagę nowe przeważnie, doskonale wyposażone, przestronne budynki administracyjne, gospodarcze, leśniczówki i gajówki. W jednym z leśnictw oglądamy cztery gajówki. Trzy zupełnie nowe, i — jedna stara, żałośnie waląca się rudera. Mieszkał tu gajowy Polak.

Na tle tych kilku dorywczych i pobieżnych uwag i spostrzeżeń — interesujące wydaje się przytoczenie nieco bardziej szczegółowych cyfr i danych statystycznych, które bliżej zobrazują stan odzyskanych lasów i sposób, w jaki gospodarowały w nich władze czeskie.

Za przykład weźmiemy tu dwa nadleśnictwa: Trzycież i Łomna.

Nadleśnictwo Łomna, zajmujące powierzchnię 2302,72 ha (powierzchnia leśna wynosi 2166,43 ha, nieleśna — 136,29 ha) — obejmuje dwa leśnictwa i dziewięć obcho-

dów. Posiada dwadzieścia budynków mieszkalnych, w tym jedenaście murowanych i dziewięć drewnianych oraz osiem murowanych i piętnaście drewnianych budynków gospodarczych.

Remanent drewna (na dzień 8.X b. r.) wynosił 2684,75 m³, w tym: drewna twardego — 145,12 m³, miękkiego — 2539,62 m³, opałowego — 2650 m³, w tym: drewna twardego — 2387 m³, miękkiego — 263 m³.

Dochody za r. 1937 wynosiły brutto 1.216.209,55 koron czeskich, czyli 216.000 zł; netto 275.592,75 koron czeskich (50.000 zł). Etat roczny około 18 ha, masowy 11082 m³.

W roku ubiegłym wycięto 19,16 ha i masę 10.061,26 m³, w tym drewna twardego 391.667 m³, miękkiego — 6144,59 m³.

W roku bieżącym do dnia 5.X wycięto: 9.686,62 m³, w tym: użytek — 6.844,93 m³, drewno miękkie — 6.447,05 m³, twarde — 397,88 m³, opałowe — 2.841,69 m³, w tym: drewno twarde — 1.974,86 m³, miękkie — 866,83 m³.

W nadleśnictwie Łomna (5.600,00 ha, trzy leśnictwa: Dolna Łomna, Górna Łomna, Mosty i szesnaście obchodów) — według prowizorycznych zestawień — w lesie i na składach powinno się znajdować około 3.000 m³ użytku, 5.500 m³ szczap i wałków opałowych i około 800 mp. papierówki. Bogaty zwierzostan nadleśnictwa poza sarnami liczy około 200 sztuk jeleni.

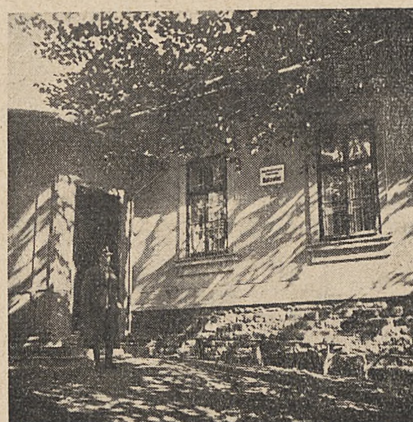
## MAJĄTKI ROLNE

Tego samego dnia zwiedzamy jeszcze kilka majątków państwowych i folwarków, przyjętych przez Administrację Lasów Państwowych. Czeski personel pakuje jeszcze pośpiesznie swoje manatki i ostatnie samochody wojskowe, obładowane tobołami, meblami, pościelą — odchodzą w kierunku Morawskiej Ostrawy. Krążymy właśnie po pustych pokojach, wśród stosów rupieci, śmiecia i pozostawionych gratów, zwiedzamy opustoszałe zabudowania folwarczne, biura, składy. Polski personel, postępujący tuż za wojskiem, przystępuje od razu do prac inwentaryzacyjnych i organizacyjnych, szybko montuje na nowo przerwaną pracę.







*Budynki administracyjne N-ctwa Tyra, Łomna, Trzycież, Bukowiec.*
fot. Z. Zadurowicz

Na zajętym obszarze Śląska zaolzańskiego Administracja Lasów Państwowych przejęła siedem majątków państwowych. Są to: Nierad z dwoma folwarkami, Lutynia Niemiecka z dwoma folwarkami, Mosty, Kocobędz z folwarkiem Kiszyniec, Trzycież, Wędrynia i Darków. W majątku Lutynia Niemiecka znajduje się gorzelnia (z kontyngentem 860 hl), w majątku Mosty— rektyfikacja, która przerabia 10.600 hl, i olejarnia, która przerabia 4.300 q rzepaku.

Tu znowu przytaczamy kilka cyfr, które zilustrują wartość odzyskanych majątków:

Majątek Nierad — obejmuje 442.1987 ha gruntów ornych, 2.7733 ha łąk, 0.7914 ha ogrodów, 59.6442 ha pastwisk szluzowych. W majątku w chwili przejęcia znajdowało się 28 koni i 58 krów. Wartość krestencji — 73.000 zł. Majątek Trzycież — posiada 21.8716 ha łąk, 5.4200 ha stawów. W majątku Kocobędz powierzchnia ogrodów wynosi 3.3481 ha. Ogólna wartość krestencji siedmiu odzyskanych majątków wynosi 223.000 złotych.

## TARTAK W JABŁONKOWIE

Tuż przy stacji kolejowej Jabłonków — Nawsie mieści się jeden z największych warsztatów przemysłu drzewnego na Śląsku zaolzańskim — tartak jabłonkowski. Między torem kolejowym a szosą — ciągną się rozległe zabudowania tartaczne, składy, biura, budynki mieszkalne.

Przy wejściu do hal tartacznych wychodzi nam naprzeciw, były kierownik tartaku, Czech, który oprowadza nas po zakładach. Łamaną polszczyzną, pomagając sobie niemieckim i czeskim, opowiada nam o sobie. Pracuje tu od lat dwudziestu. Był tu jeszcze przed zaborem czeskim. Węgier z pochodzenia, przyjął obywatelstwo czeskie i przez 18 lat pracował tu jako kierownik tartaku. Dziś pragnie przyjąć obywatelstwo polskie i nadal pozostać w zakładach jabłonkowskich.

Wchodzimy do hali tartacznej.

*(Dokończenie nastąpi)*



# Opieka nad matką i dzieckiem w Italii

*(Korespondencja własna)*

*Rzym, październik 1938 r.*

Zagadnienie demograficzne, które w ostatnich latach wysunęło się na czoło polityki wewnętrznej we wszystkich krajach, siłą rzeczy musiało nasunąć myśl o stworzeniu opieki nad matką i dzieckiem.

Bezowocna będzie propaganda demograficzna, jeżeli opieka nad matką i dzieckiem nie jest postawiona na pierwszym planie.

W Italii, rząd faszystowski prowadząc aktywną politykę demograficzną, wytężył jednocześnie całą energię i siłę i wykorzystał wszystkie możliwości, aby opiekę nad matką i dzieckiem rozwinąć do maksimum. W tym celu zostały stworzone potężne organizacje, jak również wydano cały szereg dekretów ustawodawczych, dotyczących: matek niezamężnych, dzieci nieślubnych, licznych rodzin, robotnic i pracownic w okresie ciąży, sądów dla nieletnich, ubezpieczeń dla robotnic rolnych w wypadkach ciąży, wychowania moralnego i fizycznego młodzieży. Wszystkie te ustawy i odpowiednie organizacje mają za zadanie: otoczyć matkę i dziecko moralną i materialną opieką. Istniejące już poprzednio instytucje tego rodzaju miały przeważnie charakter dobroczynny. Obecnie reżym skasował je, uważając słusznie, że pomoc taka nie powinna być dobroczynnością, lecz należy się sprawiedliwie tym, którzy jej potrzebują.. Niezamożnej matce trzeba dać pomoc i dbać o siły i zdrowie zarówno fizyczne, jak moralne dziecka, od jego urodzenia — do wieku, w którym może już samodzielnie żyć.

Kierując się tą zasadą, rząd powołał na mocy odpowiedniej ustawy 1925 r. organizację p. n. „Opieka nad matką i dzieckiem".

Stopniowo wychodzące dekrety uzupełniły, reformowały i rozszerzały zakres działalności tej instytucji. Jest ona organizacją rządową i znajduje się pod kontrolą państwa w Rzymie. Dla łatwiejszego zrozumienia całokształtu opieki nad matką i dzieckiem, dobrze będzie rozejrzeć się w poszczególnych działach, prowadzonych przez „Opiekę".

Należy podkreślić przede wszystkim, że nie ma w Italii najmniejszego miasteczka, a nawet gminy wiejskiej, gdzieby nie działała Opieka nad matką i dzieckiem. Każda przyszła matka, w ostatnich miesiącach ciąży, bez różnicy, czy jest zamężna, czy nie, jeżeli jest biedna, lub bezrobotna, ma prawo zwrócić się do „Opieki n. M. i Dz.". Z pomocy „opieki" ma prawo korzystać każda matka i dziecko w razie opuszczenia lub braku środków do życia. Od szóstego miesiąca ciąży, połóg i czas popołogowy, w wyznaczonej klinice, każda uboga matka ma zapewnione — bezpłatne. Dziecko otrzymuje całkowitą wyprawkę i od chwili urodzenia jest pod opieką państwa. Jeżeli matka jest niezamężna, a chce dziecko wychowywać, otrzymuje przez osiem miesięcy zapomogę dla dziecka. Żony emigrantów, w razie przyjazdu do Italii korzystają również z tych samych praw, a nawet w większych ośrodkach emigranckich działa także „opieka".

Robotnice fabryczne i rolne, pracownice fizyczne i umysłowe podczas ostatnich miesięcy ciąży są chronione specjalnymi ustawami.

Dla biednych matek istnieją specjalne stołownie, z których korzystają przez ostatnie miesiące ciąży i przez siedem miesięcy po urodzeniu dziecka, w czasie jego karmienia.

Istnieją specialne biura pośrednictwa pracy dla biednych matek.

Jeżeli niezamężna matka nie może wychowywać swego dziecka, przechodzi ono pod wyłączną niemal opiekę państwa. Wychowuje się podczas okresu karmienia w żłobkach, lub u mamki na wsi, kontrolowanej bardzo sumiennie i stale. W obu wypadkach dziecko ma zapewnioną fachową opiekę wychowawczyń i lekarzy.

Dzieci słabowite, wątłe lub skłonne do jakichkolwiek chorób wysyła się na kolonie morskie, górskie lub do sanatoriów. Wspaniale urządzone, jasne, słoneczne, domy i sanatoria, kąpiele powietrzne, czy w wodach mineralnych, ratują dzieci, skazane w innych warunkach na cherlactwa lub choroby, które mogłyby zaciężyć nad ich przyszłym życiem.

Opieka nad matką i dzieckiem w Italii nie ogranicza się tylko do fizycznej strony wychowania, dba również o przygotowanie i wychowanie przyszłego dobrego obywatela kraju. Zadanie to spełniają specjalne organizacje młodzieżowe, pod kontrolą państwa.

Najmłodsze dzieci, obojga płci, do lat sześciu należą do organizacji p. n. „Figli della Lupa" (Dzieci Wilczycy) — herb Rzymu—Potem dziewczynki wstępują od org. „Małe Włoszki", później „Młode Włoszki", chłopcy idą do „Balilla" potem do „Avangardzistów". W ten sposób, przechodząc przez powyższe organizacje młodzież kształci i wychowuje się na przyszłych obywateli kraju.

Reżym faszystowski pomyślał też o dzieciach opuszczonych, wykolejonych i niedorozwiniętych.

Dzieci opuszczone, urodzone z rodziców nieznanych, podlegają opiece do lat czternastu. Umieszcza się je w specjalnie stworzonych zakładach, gdzie uczą się jakiegoś fachu. Następnie terminują w gospodarstwach rolnych, warsztatach itd., lecz opieka nad nimi i ich pracodawcami rozciąga się do lat 18. Istnieją specjalne przepisy i ustawy o pracy nieletnich.

Dzieci nienormalne dzielą się na dwie grupy.

Do pierwszej należą półniedorozwinięte, np. rozwijające się ciężko i późno, jąkały, z przytępionym słuchem itd.

Do drugiej — epileptycy. Wszystkie te dzieci podlegają badaniom lekarzy specjalistów. Opieka nad matką i dzieckiem zajmuje się tylko pierwszą grupą. Osiągnięto niezwykle dodatnie wyniki. Prawie u 50% tych dzieci usunięto wrodzoną lub nabytą wskutek choroby anormalność.

Szczególną uwagę zwróciła Opieka na dzieci wykolejone. W razie stwierdzenia — co się najczęściej zdarza — opłakanych warunków moralnych, wśród których dziecko wzrastało, zabiera się je z domu i oddaje do odpowiedniej instytucji wychowawczej. Stworzone w tym celu „Ośrodki obserwacyjne" mają za zadanie badać dziecko i chronić przed dalszym wykolejeniem.

Ośrodek obserwacyjny posiada trzy sekcje. Jedna zajmuje się dziećmi zatrzymanymi przez policję za włóczęgostwo i przeprowadza wywiad — druga roztacza opiekę nad dziećmi od lat 14 do 18, które, jako przestępcy, oczekują na wyrok sądowy. Trzecia, otacza wpływami małoletnie, które mają być odesłane do domów poprawczych. Wszystkie te dzieci podlegają badaniom lekarskim, psychologicznym i antropologicznym, dla ustalenia ich odpowiedzialności.

Istnieją również poradnie, które przeprowadzają badania psychologiczne i fizyczne dziecka, jeżeli w domu lub szkole zauważono jakieś skłonności, czy symptomaty, które mogłyby doprowadzić do przestępstwa.

Ośrodki obserwacyjne są bardzo pomocne dla sądów dla nieletnich, przedstawiając dane o dzieciach znajdujących się pod sądem.

To wszystko dowodzi, jak olbrzymią rolę odgrywa w Italii „Opieka nad matką i dzieckiem". Statystyka wykazuje, że dzięki tej organizacji, śmiertelność niemowląt zmniejszyła się ogromnie — w latach 1927 — 28 umierało 120 na 1000, podczas kiedy od 1933 r. 101 na 1000.

W r. 1936 już korzystało z „Opieki" 1.748,719 matek i dzieci.

Stworzono więc organizację, która pozwala biednej matce spełnić swoją misję, a pokrzywdzonemu przez los dziecku stać się użyteczną i samodzielną jednostką w społeczeństwie.

*H. Mir*

*Z KAMERĄ NA TROPIE PRZYRODY*



# Niesamowity grzyb naszych lasów

Gdy w ciągu upalnego lata chodzimy po lesie, często uderza nas niemiła woń rozkładającej się padliny zwierzęcej, i niejednokrotnie zdarza się, że bardziej dociekliwi leśnicy terenowi, starają się, idąc za wonią, odszukać padlinę. Ubitej rzekomo zwierzyny nie odnajdują jednak. I wówczas, uważnie szukając w trawie, znaleźć można grzyb, który wydaje tę niemiłą woń. Jest to, tak zwany „sromotnik bezwstydny".

Podczas krótkiej swojej wegetacji, razem z niemiłą wonią produkuje również lepką, cuchnącą ciecz, która zwabia specjalne gatunki błonkówek i owadów, te zaś chciwie ją wchłaniają. Żywot jego jest bardzo krótki, a w przeogromnym świecie przyrody, mimo swej brzydoty, spełnia on zapewne jakąś specjalną, tajemniczą misję. Wiemy bowiem, że w przyrodzie żadnej zbędnej istoty nie ma, wszystko ma swój cel i swoje przeznaczenie.

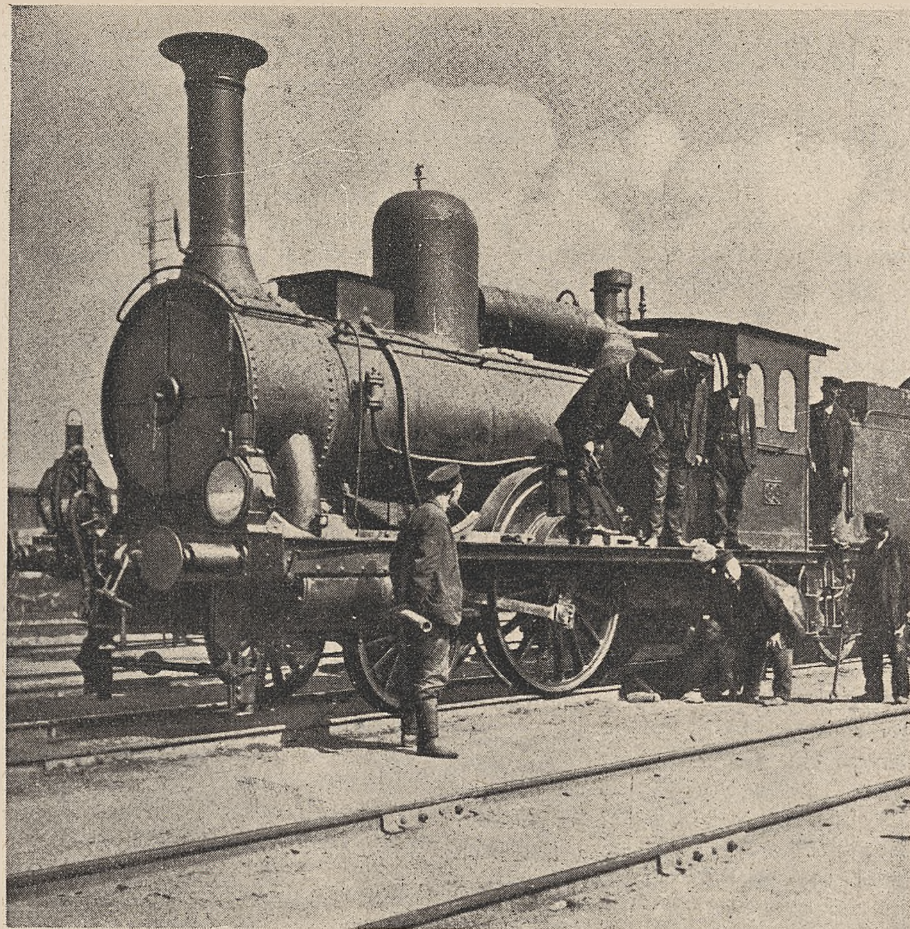
*A. Wiśniewski.*

***

*Czy nadesłałeś już rozwiązanie zadania konkursowego?*

*Pamiętaj, że ostateczny termin nadsyłania odpowiedzi upływa 15 listopada!*

# DROGI ŻELAZNE RZPLITEJ



*Rok 1888*

W cyklu „Polska w Pracy", popularnym wydawnictwie M. Arcta, ukazała się ciekawa praca inż. Juliana Ginsberta pt. „Drogi Żelazne Rzeczypospolitej".

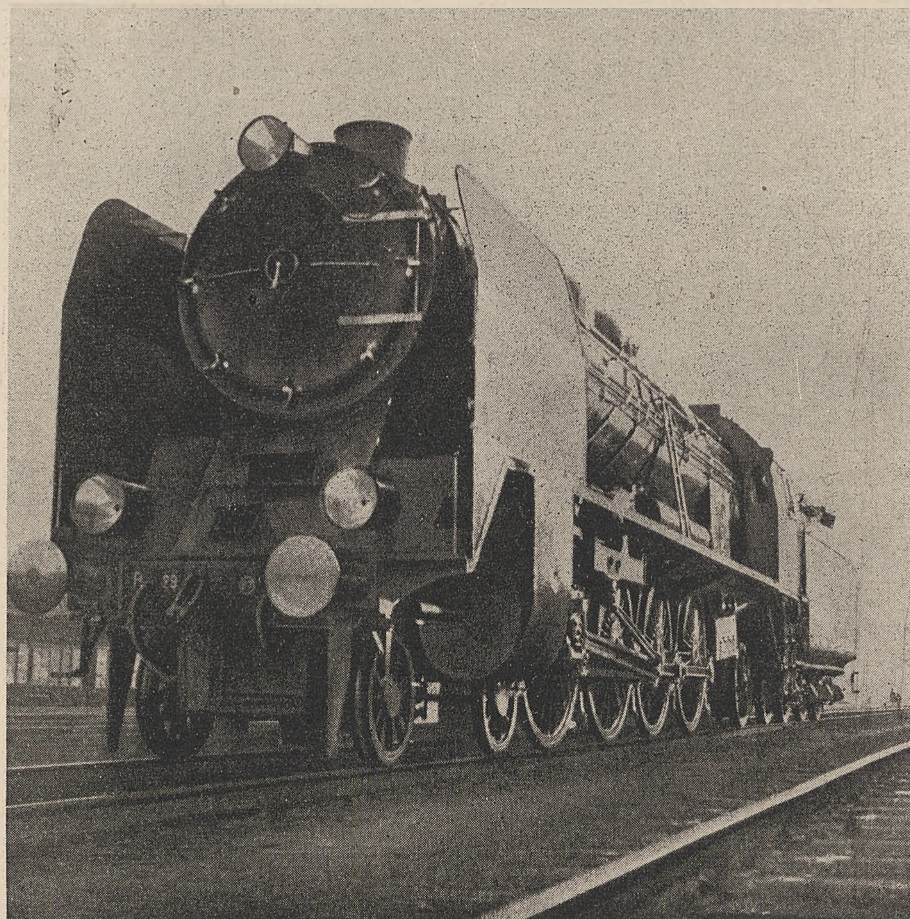
Autor na 168 stronach przystępnie i ciekawie naszkicował rozwój polskiego kolejnictwa, począwszy od uruchomienia pierwszej polskiej kolei w 1845 r. (kolej warszawsko-wiedeńska), poprzez walki niepodległościowe, w których kolejnictwo polskie tak ważną odegrało rolę, chlubną zapisując się kartą, aż do czasów najnowszych, kiedy dzięki niebywałym wysiłkom, koleje nasze dźwignięte zostały z ruiny powojennej i z części odrębnych systemów kolejowych trzech byłych państw zaborczych, zespolone zostały w jeden potężny i sprawnie działający organizm komunikacyjny.

Książka inż. Ginsberta nie jest przeładowana wiadomościami technicznymi ani statystyką, gdyż autorowi nie chodziło o wyczerpującą pracę naukową, lecz o popularnie ujęte dzieło, które trafiłoby do szerokich rzesz czytelników, wzbudzając sentyment dla naszych kolei oraz dla „najdoskonalszej z maszyn parowych — parowozu".

Koleje, zdaniem autora, mimo silnego rozwoju komunikacji lotniczej i samochodowej bardzo długo jeszcze pozostaną najpopularniejszym i najtańszym środkiem komunikacji dzięki stale wprowadzanym ulepszeniom technicznym, motoryzacji, elektryfikacji oraz usprawnieniom ruchu i zawsze będą miały przewagę nad innymi środkami komunikacji, gdy chodzić będzie o szybkie i sprawne przerzucanie z miejsca na miejsce dużych mas ludzi i towarów.

Ze względu na ciekawe i popularne ujęcie, jak również bogatą szatę zewnętrzną (liczne i starannie wykonane ilustracje), książka inż. Ginsberta zasługuje na życzliwe przyjęcie.

*J. U.*



*Rok 1938*

# NIEMCY O POLSKIM GOSPODARSTWIE LEŚNYM

Będzie tu mowa nie o Niemczech dzisiejszych, z którymi doszło do poprawnego współżycia, lecz o Niemczech z czasów Wilhelma I-go i żelaznego kanclerza — Bismarcka. Polska dobrze pamięta owe czasy, kiedy aktualne było powiedzenie: „jak świat światem, Polak nie będzie Niemca bratem". Mając wysokie pojęcie o zaletach swojego narodu, Niemcy niechętnie uznawali dodatnie strony innych nacyj, a już ze szczególnym lekceważeniem odnosili się do wszystkiego, co polskie.

To też do rzadkich wyjątków należy zaliczyć bezstronną ocenę polskiego gospodarstwa leśnego, podaną w grudniowym numerze „Algemeine Forst- und Jagd-Zeitung" z r. 1861. Świadczy to dobrze nie tylko o obiektywizmie autora, lecz dowodzi również wielkiej zasługi mężów stanu, a przede wszystkim leśników polskich, których wysiłki od najdawniejszych lat utrzymywały stan powierzonego im gospodarstwa na wysokim poziomie. Oto bowiem, co pisze autor niemiecki w tłumaczeniu, które podajemy z zachowaniem ówczesnego stylu polskiego.

**
*

„Ruch i postęp literatury leśnej w różnych sąsiednich krajach Niemiec nie może być bez interesu dla niemieckich gospodarzy leśnych, jakkolwiek nieznajomość języka, najczęściej niedostępnymi czyni dla większości nowo wychodzące dzieła. W ogóle w Niemczech przeważa fałszywe zdanie o gospodarstwie leśnym w Polsce,*) i nie jeden wystawia sobie stan lasów tamże zbyt smutnym i dla przyzwyczajonego leśnika do gospodarstwa systematycznego, mało budującym.

Chociaż być może w pojedynczych razach tak jest, to jednak musi być przyznane, że królewsko-polskie rządowe lasy i wiele z większych prywatnych lasów są zupełnie odpowiednio zagospodarowane.

Rząd polski oddawna uznał ważność lasów. Być może, że na to wpływ miał, skutkiem ostatniego podziału, wprowadzony pruski zarząd, który większą część dzisiejszego Królestwa Polskiego obejmował, a następnie w czasie trwania W. Księstwa Warszawskiego utaić się nie dający wpływ saskiej administracji i porządniejsze obchodzenie się z lasami utorowały. Tyle jest prawdy, że już w roku 1818 wydaną została instrukcja o zarządzie i zagospodarowaniu lasów rządowych, która też w życie wstąpiła i aż dotąd za podstawę służy".

**
*

Tu autor podaje w chronologicznym porządku tytuły wydanych od maja 1818 roku rozporządzeń i instrukcyj o uregulowaniu administracji lasów państwowych. Powtarzamy je za skrupulatnym autorem, gdyż i dzisiaj jeszcze, wobec trudności w zdobyciu tego rodzaju zestawień, wykaz ten może się okazać bardzo przydatnym.

1816 r. 28 maja. Rozporządzenie co do zakładania i wykonywania rocznych cięć.

— 1 czerwca. Rozporządzenie dotyczące urządzenia lasów.

— 24 czerwca. Instrukcja dla Nadleśnych Jeneralnych, dotycząca pierwszego zaprowadzenia kolejnych rocznych cięć.

— 25 lipca. Dodatek do tej instrukcji.

— 24 sierpnia. Instrukcja o pomiarze lasów w celu sporządzenia planów sytuacyjnych, tabel przyrostu i wyrachowania miąższości drzewa.

— 24 sierpnia. Rozporządzenie projektu prawa leśnego.

— 17 października. Rozporządzenie dotyczące założenia szkoły leśnej.

1817 r. 27 marca. Rozporządzenie ministerium Skarbu, dotyczące pomiaru lasów.

— 25 kwietnia. Dodatek do instrukcji dla Nadleśnych Jeneralnych o wykonaniu rocznych cięć na 1817 r.

— 1 lipca. Instrukcja o pomiarze lasów.

— 1 lipca Instrukcja dla pojedynczych urzędów leśnych, dotycząca założenia i wykonania cięć drzewa, z tabelami na opisanie cięć. Zebranie wyrachowań dla ocenienia na pieniądze masy drzewa na sążnie i wszelkiego drzewa na sprzedaż przeznaczonego.

— 20 listopada. Dodatek do instrukcji o pomiarach, dotyczących polowania.

— 24 listopada. Rozporządzenie o sprzedaży drzewa w cięciach.

1818 r. 20 listopada Rozporządzenie o szkole szczegółowej leśnictwa.

— 20 marca. Organizacja szkoły leśnej.

— 25 lipca. Instrukcja dla Nadleśniczych Jeneralnych i Asesorów leśnych.

— 7 kwietnia. Rozporządzenie dotyczące ustanowienia Jeneralnej Dyrekcji Dóbr i Lasów.

— 7 kwietnia. Rozporządzenie dotyczące ustanowienia specjalnej Komisji w celu regulacji dóbr i lasów.

— 7 kwietnia. Urządzenie manipulacji i rachunkowości lasów.

— 25 czerwca. Organizacja Jeneralnej Dyrekcji Dóbr i Lasów.

— 25 lipca. Organizacja Sekcji Dóbr i Lasów w Komisjach Wojewódzkich.

— 25 lipca. Instrukcja dla tych sekcyj.

— 22 kwietnia. Instrukcja dla Jeometrów przy dobrach i lasach rządowych.

Wszystkie takowe rozporządzenia i reskrypta są zawarte w I. Tomie w 1818 r. wydanego zbioru wszelkich dla administracji dóbr i lasów wyszłych przepisów.

Zaprowadziłoby za daleko rozpoznawanie tych rozporządzeń, jednakże musi być nadmienionym, że takowe z uwzględnieniem właściwych krajowych stosunków, ówczesnemu stanowisku gospodarstwa leśnego zupełnie odpowiadają i nawet wiele uprzedzają, co gdzieindziej dopiero daleko później w życie wstąpiło.

Następnie autor pisze o Platerze: „Twórcą zarządu leśnego w Polsce jest Ludwik hr. Plater.

Leży przede mną przez tegoż w roku 1817 w Wilnie wydane dzieło o gospodarstwie leśnym, które trzeba uważać za początek obszerniejszego dzieła, gdy się właściwie tylko sosnowymi lasami zajmuje, jednakże i ogólnych leśno-gospodarczych przepisów nie opuszcza. Takowe w swoim czasie istotnie doskonałe dzieło, które niestety nie zwróciło na siebie uwagi właścicieli lasów litewskich, zawiera bardzo dobre przepisy o hodowaniu sosny, o prowadzeniu cięć

*) Podkreślenia nasze.

i o szanowaniu drzew. Są tam wskazówki pomiaru lasów, klasyfikacji rozmaitych gruntów i wpływu ich; uczy autor, jak znaleźć można roczny przyrost i wyrachować zapasy masy drzewa; co wszystko jest wyjaśnione przykładem, mapą i tabelami. Cała książka jest, o ile być może, najpraktyczniejszą i tamtejszym potrzebom zupełnie odpowiednią, obok tego bardzo zrozumiałą i jasną. W owym czasie Ludwik hr. Plater był jeszcze bardzo młodym człowiekiem, a to dzieło jego daje dowód, że był zupełnym leśnikiem. W Niemczech ta książka jest zupełnie nieznaną i tylko przypadkowo dostała mi się w ręce, jako antykwaryjna ciekawość. Książka ta daje najlepszy dowód, że kierunek polskiego leśnictwa nie mógł być w lepsze ręce powierzony".

***

Nawiązując do zorganizowania wyżej podanymi zarządzeniami administracji lasów państwowych, autor z kolei przechodzi do omówienia polskiego piśmiennictwa leśnego, a sporządzone przezeń zestawienie wydawnictw, może mieć i obecnie dla wielu leśników wartość dokumentu bibliograficznego.

***

„Przeprowadzenie ustanowionego programu nie dało na siebie czekać i było konsekwentnie przeprowadzone, z uwagą na potrzebę niektórych ulepszeń. Aż dotąd jeszcze urządzenia z roku 1818 stanowią podstawę zarządu leśnego Polski, naturalnie udoskonalonego w miarę potrzeby. Istniejąca do roku 1831 szkoła leśna w Warszawie wydała dzielnych gospodarzy leśnych i zamknięcie jej mocno wszystkich zasmuca. Wprawdzie z Instytutem Gospodarstwa Wiejskiego w Marymoncie pod Warszawą połączono szkołę leśną, która jednak tego nie wydała, co dawniejsza.

Od r. 1818 wychodził dziennik leśny pod tytułem S y l w a n, który jako rocznik aż do końca r. 1850 wychodził, lecz zwolna bardzo tracił na wewnętrznym znaczeniu. Ten leśny rocznik zawierał szczególniej do 1831 roku wiele praktycznych, naukowych rozpraw i zarazem wszystkie rozporządzenia, dotyczące zarządu lasów rządowych.

Jest to dla tamtejszych leśnych stosunków bardzo szacowny zbiór, który niestety nie może być łatwo skompletowanym. Chociaż z początku literatura leśna oprócz rzeczonego rocznika, mało innych dzieł coraz więcej czuć się dawała ustaniem tegoż, potrzeba leśnych dzieł coraz więcej czuć się dawała i ukazali się pojedyńczy autorowie.

I tak K o z ł o w s k i wydał terminologię leśną, która bardzo była potrzebną, by ustanowić techniczne wyrazy i wyjaśnić nie zawsze zrozumiałe prowincjonalizmy. A u l e j t n e r wydał w roku 1845 dzieło pod tytułem: *„Gospodarstwo leśne"*, do którego dzieła Pfeila dostarczyły mu materiałów. W r. 1843 wyszło tłumaczenie M a r o n a *„Nauka leśnictwa dla prywatnych właścicieli lasów"*. W Poznaniu wyszło, wprawdzie bardzo błędne tłumaczenie „Hodowla lasów" Kotty. Kurowski wydał w r. 1836 tłumaczenie dzieła Pfeila o owadach lasom szkodliwych. W r. 1842 ukazały się przez B e n e d y k t a A l e k s a n d r o w i c z a wydane wskazówki do wyrachowania miąższości kloców i sążni, jak również wskazówki do poznania własności drzew przydatnych na maszty.

W r. 1850 wydał A u l e j t n e r „Kalendarz leśny", w którym wskazane są wszystkie zatrudnienia w lasach według różnych miesięcy.

W r. 1855 wyszły powtórnie tablice wyrachowań Aleksandrowicza, jak również „o drzewie i jego użytkach" przez tegoż; równocześnie wyszła w Krakowie „Technologia leśna" przez T h i e r i o t a. W r. 1859 wydał B o r u c k i dzieło o ochronie lasów ze stanowiska politycznej ekonomii. W r. 1860 wyszło dziełko: „Wykład popularny nauki gospodarowania w la-



sach" przez Połujańskiego, który już poprzednio w r. 1854 wydał w 4 tomach, „Opisanie lasów Królestwa Polskiego i gubernij zachodnich Cesarstwa Rosyjskiego pod względem statystycznym i gospodarczym".

Tenże wydaje teraz jeszcze większe dzieło pod tytułem: „Leśnictwo polskie", którego I tom Botanika leśna i II Urządzenie lasów już wyszły, całe zaś dzieło 7 części zawierać będzie. W roku 1861 wyszedł jako zastępca Sylwana, „Rocznik leśniczy", zawierający rozmaite artykuły różnych autorów, również Mieczyński wydaje „bibliotekę rolniczą", której 4 pierwsze zeszyty stanowią: „Zasady leśnictwa", dla prywatnych posiadaczy lasów przeznaczone. Krytyczny przegląd tych różnych dzieł nie miałby zajęcia dla niemieckiego czytelnika, gdyż bardzo mało takich by się znalazło, którzyby oryginał czytać chcieli.

W ogólności na pochwałę polskich leśników powiedzieć trzeba, że starają się usilnie poprawić złe gospodarstwo w dobrach prywatnych, a szczególniej w małych posiadłościach. Dotychczas wprawdzie nie było wielkich skutków, gdy jednak gorliwość nie ustanie, spodziewać się należy, iż posiadacze lasów własną korzyść poznają.

W każdym razie zganić trzeba złe w wydawnictwie książek leśniczych w Warszawie wychodzących, które tak rzec można, na bibule są drukowane i najgorszymi oraz najniedokładniejszymi drzeworytami są opatrzone.

Z tego cośmy wyżej powiedzieli, można powziąść przekonanie, że w Polsce nauka leśnictwa nie jest zaniedbaną, a chociaż pomiędzy posiadaczami mniejszych dóbr naukowe obchodzenie się nie znalazło jeszcze przystępu, to jednak ze strony gospodarzy leśnych nic nie jest zaniedbanym, co zwolna przez naukę i przykład do życia powołać by mogło".

Trzeba przyznać, iż autor zadał sobie sporo trudu na tak sumienne omówienie stanu leśnictwa polskiego, a jakkolwiek tu i ówdzie spotykamy się z pewnymi zastrzeżeniami, to naogół ocena niemieckiego leśnika wypadła bardzo pochlebnie. Czyni to zaszczyt jego bezstronności i niewątpliwie odwadze cywilnej, gdyż wiadomo, że tego rodzaju wynurzenia pod naszym adresem należały w Niemczech do rzadkości i mogły narazić autora na przykrości i potępienie ze strony opinii społecznej.

Tłumaczenie przytoczonego wyżej sprawozdania było umieszczone w „Roczniku Leśniczym" (1862), wymienionym przez autora w wykazie wydawnictw. Żałować należy, iż wobec zniszczonego stanu jedynego egzemplarza tego Rocznika, jaki się znalazł w naszym posiadaniu, nie możemy na razie zamieścić dalszego ciągu sprawozdania, omawiającego stan lasów w Galicji i na Litwie, może to nastąpić dopiero po rekonstrukcji niektórych ustępów. *Silwanus.*

DO DYSKUSJI

# Jeszcze o żywiczarskich pracach przygotowawczych

W tygodniku „Echa Leśne" Nr 32 z dn. 28 sierpnia br. ukazał się artykuł polemiczny p. inż. Franciszka Jamroza pt. „O żywicowaniu". Ponieważ krytyka ta, zarówno jak i poprzednia (F. J. „O żywicowaniu" E. L. Nr 21 z rn. 2 maja 1938 r.) w znacznej mierze jest oparta na nieporozumieniach, ponieważ z drugiej strony — odnośnie niektórych zagadnień żywiczarskich stoją na stanowisku wręcz przeciwnym, niż Autor obu artykułów, przeto jestem zmuszony jeszcze raz odpowiedzieć, aby wszyscy zainteresowani prawidłowym żywicowaniem mogli wyrobić sobie właściwy sąd o rzeczy.

Przedmiotem ataku Szanownego Krytyka stało się moje zdanie z „Niwy Leśnej": „W najbliższym sąsiedztwie drzew, przeznaczonych do żywicowania, należy usunąć bujny podszyt — tylko do tego stopnia, żeby żywiczarz mógł pracować i swobodnie poruszać się na przydzielonej mu działce (przerzedzenie podszytu można odłożyć do zakończenia robót przygotowawzcych)". Pan inż. Jamroz zupełnie słusznie rozróżnia usunięcie i przerzedzenie podszytu. W moim rozumieniu przerzedzenie jest częściowym usunięciem. Oczywiście krzewy, które bezpośrednio przeszkadzałyby pracy, trzeba usunąć z chwilą przystąpienia do robót przygotowawczych. Lecz wtedy, gdy okoliczności nakazują pośpiech w tych pracach, wyrąbanie ścieżek (jeżeli podszyt jest bujny), któreby pozwoliły żywiczarzowi „swobodnie poruszać się na przydzielonej mu działce" — można odłożyć. Jasne więc jest, co miałem na myśli, że przerzedzenie podszytu można odłożyć. Mimo to Szanowny Krytyk kategorycznie twierdzi, że „...Autor wyraźnie propagował przerzedzenie podszytu, po ukończeniu prac przygotowawczych".

Nie moja wina, że dyskusja zbacza na totry lingwistyczne i nie moja wina, że Krytyk — mimo wyraźnego zaprzeczenia w mojej poprzedniej odpowiedzi — z podziwu godną siłą woli imputuje mi idee, których nigdy nie propagowałem.

Ponieważ dyskusja lingwistyczna nie prowadzi do rozwiązania zagadnień żywiczarskich, pominę wszystkie te wypadki, w których p. inż. Jamroz był łaskaw zrozumieć moją myśl inaczej, niż była wyrażona; natomiast postaram się uwypuklić istotne różnice poglądów Krytyka i moich. Ograniczę się tylko do stwierdzenia, że — wbrew określeniu Szanownego Krytyka — nie wyjaśniłem, że na drzewach bardzo pochyłych zakłada się spały „na bokach"; wspomniałem tylko o specyficznym wypadku pionowania rowka ściekowego, gdy na drzewie bardzo pochyłym zakłada się spały „na bokach".

Pan inż. Jamroz ma mi za złe, że nie sprecyzowałem granicy między drzewami pochyłymi i bardzo pochyłymi, i — chcąc naprawić mój błąd — ustala kryterium pochyłości drzew. ...Niestety najwidoczniej jest w rozterce: co począć ze sztukami, które granicę przekroczyły? Bo pisze: „Nie zależało mi również na sztukach silnie pochyłych, które, w ciągu przeszło 10-letniej praktyki administracyjnej, wyelimowałem z żywicowania". A nieco niżej: „...spał takich na bokach zakładać nie możemy (są to już drzewa silnie pochyłe), a staramy się na tym drzewie założyć spałę „na plecach"..." Szkoda, że przeszło 10-cio letnia praktyka nie podyktowała Szanownemu Krytykowi decyzji w tej sprawie.

Mój pogląd na to zagadnienie jest bardzo prosty: można żywicować drzewa pochyłe pod warunkiem, że „boki", względnie „plecy" nadają się do naszych celów. W żadnym wypadku nie można umieścić tarczy „na brzuchu". Jeżeli żywicujemy w otwory wiercone, spały na drzewach pochyłych można zakładać „na bokach" lub „na plecach" ( a nawet — na sztukach wyjątkowo grubych — na bokach i na plecach), na bardzo pochyłych — wyłącznie „na plecach".

Jeżeli eksploatację prowadzimy przy zastosowaniu doniczek, możemy nie krępować się stroną pnia pochyłego (wyłączywszy „brzuch").

Kryterium, zaproponowane przez p. inż. Jamroza, będzie dobre... jeżeli je za takie uznamy (to kwestia umowy) — oczywiście w odniesieniu do otworów wierconych. Nawet drzewa, które przekraczają granicę, możemy żywicować na bokach w doniczki. Wtedy rowek ściekowy prowadzi się odcinkami. To właśnie miałem na myśli, pisząc o owym „specyficznym wypadku". Przykład bowiem „sposobu ustalania rynny ściekowej na spałach", podany przez Szanownego Krytyka, mieści się całkowicie w ramach metody pionowania rowka ściekowego, omówionej pokrótce przeze mnie w „Niwie Leśnej" — i stanowi tylko jej bardziej szczegółowy opis. W dodatku — niech mi wolno będzie sparafrazować słowa p. inż. Jamroza — „jak z powyższego wynika w ten sposób ustalona, spionowana i wyżłobiona rynna ściekowa dzieli spałę na dwie mniej więcej r ó w n e (oczywiście powierzchniowo) — w znaczeniu przybliżonej równoważności geometrycznej, chociaż asymetyczne części.

Pozorna rozbieżność poglądów Krytyka i moich istnieje w kwestii zaznaczania granic spał. Według Autora ta „sprawa... nie podlega żadnej dyskusji". Jeżeli nie wykreśli się tarczy przed rozpoczęciem korowania, to „...robotnik... nie jest w możności równocześnie uważać, czy z jednej strony pozostawione brzegi pasów życiowych pokrywają się ściśle z osią drzewa (?!), z drugiej — czy pozostawił odpowiedniej grubości korę i nie skaleczył tkanki drzewnej"... Uwaga słuszna, ale... nie na temat. Dlaczego znalazła się w krytyce? Chyba dlatego, że jej Autor nie przeczytał, albo zlekceważył moje zalecenie, rozpoczynające w „Niwie Leśnej" opis spałowania: „Granice pasów życiowych zaznacza się ośnikiem klamrowym równolegle do osi drzewa — choćby nawet było ono pochyłe". Widocznie zapomniał, bo w Echach Leśnych (Nr 12) pisał: „...Autor podaje, że granicę spał oznacza się wprost ośnikiem klamrowym, bez potrzeby użycia pionicy". Zatem pan F. J. lepiej zrozumiał moje słowa, niż pan inż. Franciszek Jamroz.

Obaj stoimy na stanowisku, że rozpoczynając korowanie należy zaznaczyć granicę spał. Tylko Szanowny Krytyk starając się utrzymać wszystkie, nawet najdrobniejsze szczegóły lansowanej przez Siebie metody („od kilku, a nawet od kilkunastu lat uważane... za idealne") — propaguje używanie pionicy, jako linijki. Ja jestem zdania, że jeżeli używa się ośnika klamrowego, to niecelowe, a nawet ze względu na wydajność pracy szkodliwe, jest obarczanie robotnika, spałującego drzewa, dodatkowymi narzędziami (pionicą i znacznikiem). Mógłbym Krytykowi pokazać wiele tysięcy spał (choćby na powierzchniach doświadczalnych żywicowania w Nadleśnictwie Leszczydół), przy wykonaniu których używano pionicę tylko w g właściwego przeznaczenia. Spały te bynajmniej nie mają granic „w linii falistej lub krętej".

Pozostała jeszcze do omówienia sprawa wystawy spał. Otóż w różnych zakątkach Polski pokutują jeszcze bardzo rozmaite, sprzeczne ze sobą, niekiedy nawet wręcz humorystyczne teorie o „nagrzewaniu się tarcz, albo o „rozchodzeniu się cieplika".

Według tych hypotez wpływ promieni słonecznych raz jest dodatni, raz ujemny (rzeczywiście wysoka temperatura mogłaby z jednej strony oddziaływać na szybkość produkcji w elementach żywicotwórczych, z drugiej — hamować wyciek). Zastosowanie tych tez przy prawidłowym żywicowaniu bywa bardzo trudne, a często nawet niemożliwe ze względu na potrzebę wykorzystania całego obwodu pnia. Jak powiedziałem, te teorie są ze sobą sprzeczne i gdyby nawet któraś z nich była słuszna to — nie wiadomo która? Przyjmując jedną z nich „na wiarę", łatwo popełnić taki błąd, jaki popełnia p. inż. Jamroz, który zabrania: „Przy rozmieszczaniu spał na drzewach, rosnących na południowych, odsłoniętych brzegach zrębów, nie należy tarcz kierować ku południowi, z uwagi na szybkie krzepnięcie żywicy i zatykanie się przeciętych przewodów żywicznych pod wpływem silnego działania promieni słonecznych". Tylko... drobnostka: w pełni lata nacinanie odbywa się w godzinach popołudniowych; zatem żywica cieknie w nocy oraz w tej porze, gdy najsilniej nasłonecznione są spały o wystawie południowo-zachodniej i zachodniej. W porze, gdy intensywna insolacja mogłaby zagrozić spałom, skierowanym ku południowi, wyciek z dnia poprzedniego praktycznie już ustał. Tak, to prawda, że „są to szczegóły, niemniej jednak wpływają one w znacznym stopniu na dobroć i ilość żywicy" — ale pod warunkiem trafnego ich uwzględnienia.

Sądzę, że trzeba unikać takich pomyłek. Wyraziłem przekonanie, że nie należy kierować się żadną z rozlicznych teorii, o których mówiłem. Szanowny Krytyk zarzucił mi, że takie twierdzenie „nie ma dotychczas żadnego naukowego uzasadnienia". Mógłbym odpowiedzieć, że uwzględnienie momentu dodatkowego (wzgląd na wystawę spały) wymaga udowodnienia pozytywnego, a nie negatywnego (nie ma dowodów, że to nie wpływa — a więc wpływa!). A przecież żadna z wielu teorii nie ma za sobą konkretnych danych, zaczerpniętych ze stosunków polskich lub nawet obcych. Jestem jednak w tym szczęśliwym położeniu, że mogę Krytyka wyprowadzić z błędu i poinformować Go, że w posiadaniu Instytutu Badawczego znajdu je się obfity materiał, dotyczący tego zagadnienia i, że ten materiał już wkrótce będzie opublikowany.

Odnośnie wyłączania drzew z żywicowania z uwagi na ich przeznaczenie, to — skoro p. inż. Jamroz powołuje się na odpowiednie przepisy — przypomnę, że w obowiązujących „Tablicach jakościowej klasyfikacji drewna" tabl. I. („sosna") w kolumnie 9 („dłużyce i kłody na wyrób słupów teletech.") w rubryce 20 („przesycenie żywicą, uszkodzenia od żywicowania") napisano tylko jedno słowo: „n i e d o p u s z c z a l n e".

Zadziwiająco trafna jest końcowa uwaga Szanownego Krytyka, że „każdego krytyka obowiązuje pewna doza grzeczności i obiektywizmu, gdyż tylko wtedy dyskusja osiąga pożądany cel i staje się pożyteczną".

Aluzja nieprawdopodobnie subtelna, a pointa jej jest niezrozumiała, zwłaszcza gdy uprzytomnimy sobie formę pierwszego artykułu polemicznego, podpisanego inicjałami F. J.

*inż. Wiesław Grochowski.*

T. CIEŚLEWSKI (syn)

# Pouczające dzieje pierwszego grzechu

Nie przypuszczałem, że jest w ogóle tyle słów. Co prawda za słowa uważałem wtedy „i" — „w" i t. p., a przecież były to tylko litery. Wiadomą jest jednak rzeczą, że czasem tylko jedna litera może być wymowniejsza od całego zdania — szczególniej w początkach pracy literackiej! Wtedy słowami są nawet kropki. Tych w dziele moim pierworodnym wszakże nie rachowałem. Ale oto co się działo dalej. Uzbrojony w ową apostolską liczbę tysięcy słów mojej noweli, szedłem do następnego „nazwiska" z mego spisu. O! wierzcie mi, po dziś dzień czerpię otuchę ze wspomnień owych chwil obcowania z umysłami wielkich drukowanych!

Drugi z moich wybrańców nie o materialną stronę medalu się troskał, fizyczność była dlań sprawą zła, może koniecznego, ale nie pierwszej wagi, ani głównego znaczenia.

Ot! poprostu, chcąc nabrać wody, trzeba użyć kubka, albo własnej dłoni. Nie kubek jednak, ani dłoń są czymś co orzeźwia, lecz tylko woda... Podobnie było z jego dziełami — nie obszerność ich była ważka, lecz ich zawartość.

Ten więc autor przeze mnie ceniony, taką dał mi ocenę, w formie pytania, bowiem (jak Ibsen!) był tym, który nie daje odpowiedzi, lecz stawia pytania.

A czyliż, o ludzie, nie jest rodzajem wyrafinowanej odpowiedzi, właśnie pytanie!

Pytanie, odpowiadające na moje oczekiwanie oceny, brzmiało niemniej zwięźle, jak wypowiedź pierwszego z mych siedmiu sędziów.

— Dlaczego w pierwszej osobie?

Oh! biegłem jak szalony do domu. Kto umiał z dwóch tysięcy słów zrobić dwanaście, dla tego fraszką jest zmienić pierwszą osobę na trzecią. Czyżbym nie miał słuszności? Było to dziełem, mówiąc patetycznie, jednego mrugnięcia okiem.

Wszędzie tam, gdzie zdanie brzmiało (a raczej widniało) np.: „Oh! biegłem jak szalony do domu", wystarczyło przekreślić „em" i nowela nabierała innego wyrazu — niezależnie od długości czy krótkości. Było to przeistoczenie wewnętrzne. Jeśli w grę wchodziła długość — to długość duchowa — większa odległość między czytelnikiem a bohaterem noweli. Bo cóż — czytać: „Poszedłem, czułem", to czytać jakby o sobie. Ale: czuł, kichał, siedział! To już „ON" — ów jakiś tajemniczy ON. Nie, niema wątpliwości, drugi mój sędzia miał zupełną słuszność, zadając mi „odpowiednie" pytanie.

Dwanaście tysięcy słów w trzeciej osobie napawało mnie już teraz rodzajem dumy. Szedłem ku trzeciemu z moich „nazwisk", pełen godności. Stawałem się już rodzajem weterana, który wąchał proch niejednej bitwy. Wiedziałem, że idę znowu pod kule — ale szedłem mężnie.

I trzeci mąż był typu psychicznego. Ten zaniepokoił się inną stroną mego dzieła, która uniknęła mej czujności, jakże karygodnie niedbałej. Ton jego brzmiał współczuciem.

— Drogi młodzieńcze — powiedział — rzecz pańska jest tak posępna... — I niedokończył.

Ale byłem mu za to nieskończenie wdzięczny. Już tych kilka słów wycisnęły mi z oczu łzy. Gdyby mówił dalej, pękło by mi z żalu serce. A po'rzebowałem go przecież teraz w pełni sił, dla wypogodzenia mej nieudolnej noweli. Próbowałem różnych sposobów. Zamieniałem na przykład słowa. I ta metoda wydała mi się trafna. Dawała ona takie na przykład zmiany: tam, gdzie było dotąd „Szatan dręczył go okrutnymi torturami", zjawiło się „Anioł upajał go najsłodszymi pieszczotami". Praca ta wymagała pewnego już oczywiście umysłowego wysiłku. Nie wszystkie ponure słowa miały swe „odpowiedniki" pogodne. Ale i tej pracy Herkulesa dokonałem szczęśliwie. A wtedy poznałem, że przepadł gdzieś sens. Było w tym coś od rzeczy... Miotałem się po moim domostwie jak opętany. Co miałem czynić?! Alem zmógł zadanie. Zbyt „fizycznie" dokonałem zmiany tworu mego ducha. Zamieniłem słowa, a czymże są słowa? Kubkiem tylko na wodę, nie samą wodą! Wodę na wino zamienić — choćby w niezdarnym dzbanie glinianym, oto com winien memu dziełu. Tegom też dokonał.

Z podniesionym czołem, szedłem w progi domu czwartego „nazwiska". Ten był zimny jak głaz. Zbył mnie okrutnym:

— To jest mętne, mój panie!

Pot rosił moje czoło. Czy miałem upaść? Nie! Podjąłem nowy trud. I niech mnie atrament zaleje, jeżeli choć dwa słowa, zespolone w zdanie, były niejasne. Styl mej noweli po ostatnim zabiegu robił wrażenie lampy błyskawicznej: Jasność?! He! he! Mój styl był wręcz olśniewający: „Jan zdjął spodnie i starannie złożywszy na stole, przycisnął ciężkimi tomami zbiorowego wydania powieści ulubionego autora".

Czy mógł się w takich zdaniach ktokolwiek dopatrzyć niejasności?

Piąty mój sędzia nie skarżył się też na niejasność. Umysł jego nie mógł zaznać niejasności, gdyż sam własnym blaskiem przenikał najmroczniejsze odmęty. Nie, nie to więc poddał ocenie swego znawstwa. Zupełnie co innego zatrzymało na sobie uwagę piątego „nazwiska". Była to fantastyczność. Tak. Bo jasny był nie tylko styl mojej noweli — jasna, wyraźna zupełnie, była jego fantastyczność. Niech mnie ukamienują wersalikami z cyny, jeżeli kiedykolwiek jeszcze przedsięwezmę napisanie noweli fantastycznej! Wielka moja wina, żem się splamił tą hańbą na wstępie zaraz moich literackich poczynań. Ze wstydem niosłem więc mój rękopis z powrotem, aby go poddać oczyszczeniu. W upokorzeniu pracowałem przez czas pewien, ażem wytrzebił doszczętnie, z korzeniem, wszystko co nie było realne. Jeśli choć jedna litera pozostała w rękopisie moim z jakimś fantastycznym zakrętasem, niech mi to będzie na sądzie Ozyrysa policzone rzetelnie. Wśród moich dwunastu tysięcy słów, ani jedno nie dotyczyło przeklętej dziedziny jałowego bałamuctwa fantastyki!

*(c. d. n.)*




*Zaduszki* (drzeworyt) *A. Perkowski*

# Z LASÓW PAŃSTWOWYCH

*Z KAS SAMOPOMOCY*

**LWÓW**

Ilość członków Kasy Samopomocy D.L.P. we Lwowie wynosiła w dniu 1.X. br. — 360 osób. W trzecim kwartale br. zaznaczył się wydatny wzrost ilości członków, przybyło bowiem 101 osób. W omawianym okresie Kasa udzieliła aż 269 pożyczek na pokaźną kwotę 37.749 zł. Z pożyczek tych korzystało 290 pracowników dyrekcyjnych i 50 pracowników terenowych. Najwięcej pożyczek udzielono na cele konsumpcyjne a mianowicie 210 osobom, na zagospodarowanie — 19 osobm, na spłatę uciążliwych długów — 22 osobom, na leczenie — 15 osobom, na budowę własnych mieszkań — 30 osobom, na kształcenie dzieci — 7 osobom, na motoryzację — 3 osobom. Jak wynika z powyższego, kasa niosła wydatną pomoc materialną swoim członkom.

**WILNO**

W trzecim kwartale 1938 r. ilość członków Kasy Samopomocy przy D. L. P. w Wilnie wzrosła z 198 osób do 213. W okresie tym Kasa Samopomocy udzieliła 76 pożyczek na ogólą sumę 22.995 zł. Na budowę własnych mieszkań udzielono 6 pożyczek na kwotę 2.700 zł, na cele konsumpcyjne—22 pożyczki na sumę 3.375 zł, na leczenie — 14 pożyczek na sumę 3.685 zł, na naukę — 11 pożyczek na sumę 2.960 zł, na zagospodarowanie — 19 pożyczek na sumę 8.100 zł, i wreszcie na motoryzację — 4 pożyczki na sumę 2.175 zł.

**Z KURSÓW ŻYWICOWANIA W LESZCZYDOLE**

W dniu 11 września r.b. zakończony został V turnus Kursów Techniki Żywicowania, organizowanych przez Instytut Badawczy L. P. w Ośrodku Szkoleniowym Żywicowania Sosny na terenie Nadleśnictwa Leszczydół.

Na kursie zostało przeszkolonych 19-tu leśniczych, w tym 13-tu z Dyrekcji L. P. w Warszawie, oraz 6-ciu z D.L.P. w Poznaniu.

Podczas otwarcia kursu, Kierownik Oddziału Żywicowania P. Dr F. Jezierski, w swym przemówieniu podkreślił znaczenie żywicy i jej produktów dla współczesnego przemysłu, obronności kraju, tudzież bilansu handlowego, oraz wskazał na zadania, jakie ciążą na uczestnikach kursu, jako przyszłych instruktorach żywicowania. Mówiąc o smutnym fakcie, że Polska jest jeszcze daleką od pokrycia zapotrzebowania kalafonii z własnej produkcji, wezwał obecnych do wzięcia udziału w pionierskim boju o polską żywicę.

Że powyższe słowa zostały bardzo poważnie potraktowane przez uczestników kursu, świadczą o tym wysokie wyniki osiągnięte przez nich zarówno na odcinku zajęć praktycznych, jak również w czasie egzaminu z wiadomości teoretycznych. Wyniki te przedstawiają się jak następuje:

15 bardzo dobrych, 3 dobre i 1 dostateczny.

Na specjalną uwagę zasługuje sama metoda szkolenia stosowana w Leszczydole przez Kierownika Kursów p. Inż. Dackiewicza, a polegająca głównie na zajęciach praktycznych.

To, że każdy z uczestników przez 3 tygodnie w kombinezonie roboczym systematycznie wykonywał wszelkie prace fizyczne, wchodzące w zakres żywicowania, a więc roboty przygotowawcze i właściwe, aż do ostrzenia wszystkich narzędzi łącznie z częściowym wyrobem tychże, przyczyniło się, że wiadomości tam zdobyte wsiąkły niejako wraz z potem do krwi i przez odciski dłoni utrwaliły się w pamięci na długie lata.

Metoda ta pozwoli w przyszłości każdemu z przeszkolonych osobiście zademonstrować wykonanie każdej pracy na danym odcinku, a jednocześnie należycie ocenić i wczuć się w trud pracy robotnika.



*Uczestnicy kursu żywicowania w Leszczydole*

## WIADOMOŚCI

**Warunki konkursu na „podręczną książkę dla eksportera".**

Sekcja Eksportowa Lubelsko - Wołyńskiego Związku Przemysłowców i Kupców Drzewnych w Lublinie ogłasza niniejszym konkurs na książkę podręczną dla eksportera drzewnego. Warunki konkursu są następujące:

1) W konkursie brać mogą udział tylko prace nie publikowane jeszcze dotychczas w żadnej formie.

2) Treść książki musi być dostosowana do obecnych warunków eksportowych i zawierać ma jak najszczegółowsze dane, dotyczące polskich traktatów handlowych, umów clearingowych, rynków zbytu, organizacji eksportu, przepisów dewizowych, celnych, taryfowych (morskich, lądowych), przejrzystych tablic przeliczeniowych i zbioru innych wiadomości, niezbędnych dla eksportera.

3) Książka powinna zawierać od 150 do 200 stronic formatu książkowego i winna być ułożona w sposób, nadający się do szybkiej orientacji.

4) Rękopis powinien być napisany na maszynie, jednostronnie z podwójnym odstępem.

5) Rękopisy, oznaczone napisem „Konkurs eksportowy", powinny być nadesłane najpóźniej do dnia 5-go marca 1939 r. pod adresem Sekcji Eksportowej w Lublinie, ul. Szopena 17. — Rękopisy mogą być zgłoszone pod pełnym nazwiskiem autora lub anonimowo. W tym ostatnim wypadku należy podać swoje nazwisko i adres w zamkniętej kopercie, opatrzonej takim samym godłem, jak rękopis.

6) Rękopisy nie odpowiadające ściśle powyższym warunkom, albo nadesłane po terminie nie będą brane pod uwagę.

7) Za najlepszą nadesłaną pracę będzie przyznana nagroda w wysokości zł 1.000.—.

8) Nagrodzoną pracę Sekcja Eksportowa ma prawo wydać, zastrzega sobie jednak prawo wniesienia poprawek, zmian zarówno w treści, jak i w układzie.

9) Gdyby żadna z nadesłanych prac nie odpowiadała wymogom stawianym przez jury, ostatnia może nagrodę podzielić na dwie.

10) Jury składa się z 5 osób. W skład jury wchodzą przedstawiciele:

a) Izby Przemysłowo - Handlowej w Lublinie;

b) Komitetu Eksportowego Materiałów Tartych z Drzew Iglastych i Komitetu papierówki;

c) Komitetu Eksportowego Sliprów i Podkładów i Komisji Parytetowej.

d) Uniwersytetu Lubelskiego;

e) Sekcji Eksportowej Lubelsko - Wołyńskiego Związku Przemysłowców i Kupców Drzewnych w Lublinie.

**Przed wyborami**

W dniu 13 października br. odbyły się w Nowogródku wybory kandydatów do Sejmu na Okręg Nr 51, obejmujący powiaty Nowogródzki, Szczuczyński i Słonimski. Na zebranie przybyło 135 wyborców. Wybrano 6-ciu kandydatów na posłów i 4-ch zastępców.

Lista kandydatów, wg ilości uzyskanych głosów, przedstawia się następująco: Inż. Jan Trzeciak otrzymał 90 głosów, Adolf Sarnecki 76, Stanisław Tomaszewski 53, Jan Zdanowicz 43, Emeryk Hr. Hutten - Czapski 41, Wandalin Juszkiewicz 38.

Okręg wybiera dwóch posłów. Wnosząc z ilości otrzymanych głosów szanse przejścia byłego posła p. Hutten-Czapskiego, znanego z dyskusji nad budżetem Lasów Państwowych, są znacznie mniejsze, niż przy poprzednich wyborach.

**Polska na wystawie w Nowym Jorku.**

Podjęto już prace przygotowawcze do udziału Polski w wystawie światowej, która odbędzie się w przyszłym roku w Nowym Jorku. Osobny dział w pawilonie polskim poświęcony będzie propagandzie polskiego drewna.

**Targi Nasienne**

XVI-te doroczne ogólnopolskie Targi Nasienne w Warszawie (dawny Jarmark Nasienny) odbędą się w dniach 24, 25 i 26 listopada r. b.

Przedmiotem Targów będą nasiona wyłącznie produkcji krajowej a mianowicie: nasiona roślin zbożowych, okopowych, pastewnych, warzywnych, kwiatowych, leczniczych, przemysłowych, nasion drzew i krzewów owocowych, leśnych i ozdobnych, także sadzeniaki ziemniaczane oraz produkty i wyroby ściśle związane z nasiennictwem.

Na otwarcie Targów wydany będzie Biuletyn Nr 1 z cenami orientacyjnymi poszczególnych nasion.

Prospekty z informacjami wysyła po otrzymaniu adresu — Komitet Targów, Warszawa, Kopernika 30, telef. 259-90 i 325.28.

*Z kursu dla gajowych w Ryni koło Zegrzynka*



*Wydma piaszczysta zalesiona*



*Powrót kursu z wycieczki*

# Kronika wydarzeń

## Z KRAJU

### MINISTROWIE NA ŚLĄSKU ZAOLZAŃSKIM

D. 16 b. m. zwiedzili odzykany Śląsk Zaolzański ministrowie resortów gospodarczych: wice-premier Kwiatkowski, min. Roman i min. Ulrych. Towarzyszył im wojewoda p. Grażyński.

W dyrekcji hut w Trzyńcu wice-premier Kwiatkowski wygłosił przemówienie, które zakończył następującymi słowami: „Niech mi wolno będzie dziś, gdy na Śląsk Zalozański przyjechali ministrowie, reprezentujący gospodarstwo polskie stwierdzić z głęboką wiarą: po okresie pierwszych trudności, które musimy wszyscy przełamać, że ziemie te oczekuje wielka przyszłość i wielki rozwój gospodarczy".

Dnia 20 b. m. ukazał się ostatni numer „Dziennika Urzędowego osobnej grupy „Śląsk", gdyż wobec wejścia w życie dekretu o wcieleniu Śląska za Olzą do Rzplitej obowiązują na tej ziemi ustawy i rozporządzenia, ogłaszane w „Dzienniku Usaw". Zakończono organizację władz i urzędów na Śląsku za Olzą. Pierwszy starosta frysztacki b. poseł Wolff był przyjęty przez P. Prezydenta na audiencji na Zamku.

### AKCJA PRZEDWYBORCZA

D. 16 b. m. wice-premier Kwiatkowski wygłosił w Katowicach doniosłe przemówienie na tematy polityczne p.t. „Przez zjednoczenie ku potężnej Polsce", tegoż dnia przemawiał w Krakowie min. Ulrych, d. 23 b. m. w Turku zabrał głos premier gen. Składkowski, a w Trokach — min. Kościałkowski, wreszcie na zakończenie kampanii wyborczej d. 30 b. m. przemawiał w Poznaniu o zagadnieniach gospodarczych — wice-premier Kwiatkowski.

D. 23 b. m. odbyły się w całym kraju zebrania wyborców do Senatu, którzy powołali delegatów do kolegiów wyborczych województw i m. st. Warszawy. Kolegia te zbiorą się d. 13 listopada dla dokonania wyboru 64 senatorów.

### PROMOCJE OFICERSKIE W SZKOŁACH PODCHORĄŻYCH

D. 15 i 16 b. m. we wszystkich szkołach podchorążych w kraju odbyły się uroczyste promocje oficerskie. W szkole kawalerii w Grudziądzu przy nadaniu stopni oficerskich rocznika imienia gen. Orlicz-Dreszera obecny był Marszałek Śmigły-Rydz. Wódz Naczelny wygłosił do podchorążych przemówienie, w którym powiedział m. i.: „Nie szukajcie nigdy łatwości życia kosztem obowiązku, nie szukajcie nigdy wygody życia kosztem honoru".

Rada miejska m. Grudziądza nadała Marszałkowi Śmigłemu-Rydzowi obywatelstwo honorowe. Dziękując za to Marszałek wygłosił przemówienie, w którym oświadczył: „Zwartość moralna społeczeństwa i wojska jest ważnym elementem, ważną bronią w życiu historycznym, w trudnościach każdego narodu, a specjalnie naszego, który nie może skarżyć się na zbyt szczęśliwe warunki, w jakich żyć mu przychodzi".

Uroczyste promocje w obecności reprezentantów P. Prezydenta Rzplitej i Wodza Naczelnego odbyły się w Bydgoszczy, w Dęblinie, w Toruniu i na Oksywiu.

### ŚLUBOWANIE LWOWIAN

D. 16 b. m. przedstawiciele m. Lwowa i członkowie Związku Obrońców Lwowa wraz z delegacją mieszczan wzięli udział w uroczystym akcie zawieszenia w Kaplicy Ostrobramskiej w Wilnie votów-ryngrafów i ślubowania wierności ideałom chrześcijańskim i rycerskim.

### PODRÓŻ MIN. BECKA DO KRÓLA RUMUNII

D. 18 b. m. minister spraw zagranicznych Beck udał się do Rumunii. D. 19 b. m. był przyjęty przez króla Karola II w Galaczu. Przeprowadzono tam rozmowy z udziałem rumuńskiego ministra spraw zagranicznych Comnene'a o sprawie wspólnej granicy polsko-węgierskiej na Rusi Podkarpackiej. O tych rozmowach ogłoszono komunikat urzędowy, stwierdzający, że wynik jest zupełnie zadawalacy ze stanowiska zainteresowań polskich. Polska, jak wiadomo nie ma żadnych dezyderatów terytorialnych na Rusi Podkarpackiej, popiera jedynie postulat węgierski co do tego terytorium. Wymiana poglądów w tej sprawie odbywa się na drodze dyplomatycznej. Jednocześnie z podróżą min. Becka, który 20 b. m. powrócił do Warszawy, szef gabinetu Łubieński odbył samolotem podróż do Budapesztu i tam konferował z kierownikami polityki węgierskiej.

### WIZYTA P. SIDORA W WARSZAWIE

Poseł słowacki p. Karol Sidor bawił w Warszawie z misją informacyjną z ramienia rządu autonomicznego Słowacji. P. Sidor był w Polsce od 19 do 21 b. m. i konferował dwukrotnie z pods. st. Szembekiem, a raz z min. Beckiem. Odjeżdżając oświadczył, że jest z wyników swojej podróży zadowolony.

### POLSKO-NIEMIECKA WYMIANA HANDLOWA

D. 18 b. m. po dłuższych rokowaniach zawarta została umowa handlowa polsko-niemiecka, której mocą Polska uzyskała prawo wywozu produktów rolniczych do Niemiec po za kontygentem, a także kredyt na wwóz z Niemiec wyrobów przemysłowych w szczególności instalacji i maszyn na ogólną sumę 120 milionów złotych.

### WYBORY DO RAD MIEJSKICH

Ministerstwo spraw wewnętrznych oprócz wyznaczonych już wyborów rad



*Gen. Sławoj-Składkowski przy mikrofonie podczas przemówienia na temat wyborów do Izb Ustawodawczych.*

miejskich w Warszawie, Łodzi i Poznaniu, wyznaczyło również na 18 grudnia wybory rad miejskich w Krakowie, Toruniu i Bydgoszczy.

**LIKWIDACJA ZATARGU W GÓRNICTWIE WĘGLOWYM**

Dn. 18 bm. Główny Inspektor Pracy Marian Klott zlikwidował w drodze arbitrażu zatarg w przemyśle węglowym dwóch zagłębi, Krakowskiego i dąbrowskiego. Arbiter wydał orzeczenie, kórego mocą zarobki w zagłębiu Dąbrowsko-Krakowskim podniesiono o 3%

**NOWY O. R. P. „SĘP".**

Dn. 17 bm. w stoczni holenderskiej w Rotterdamie spuszczono na wodę nowy O. R. P. „Sęp". Matką chrzestną nowej jednostki polskiej floty wojennej była małżonka posła w Hadze p. Maria Balińska.

**APEL Z WILNA.**

Wobec informacji o represjach przeciw Polakom na Litwie, a w szczególności o ekscesach i aresztowaniach w Poniewieżu Związek Polaków ziemi kowieńskiej: okręg wileński Tow. Polonii Zagranicznej wysłały memoriały do premiera, ministra spraw zagranicznych i wojewody wileńskiego, domagając się opieki nad rodakami naszymi na Litwie.

**POGRZEB Ś.P. PŁK. BELINY.**

Dn. 20 bm. odbył się w Krakowie uroczysty pogrzeb zmarłego na ziemi włoskiej (w Wenecji) twórca kawalerii polskiej ś. p. płk. Władysława Beliny-Prażmowskiego. W uroczystościach pogrzebowych wzięły udział liczne delegacje z gen. Sosnkowskim na czele. Trumnę Zmarłego udekorowano orderem Odrodzenia Polski pierwszej klasy, a nad otwartą mogiłą chór legionowy odśpiewał „Śpij kolego w ciemnym grobie".

## *ZE SWIATA*

**KU CZCI PUŁASKIEGO.**

Dn. 16 bm. w Nowym Jorku odbyła się imponująca uroczysość ku czci Kazimierza Pułaskiego. W wielkim pochodzie który przeszedł ulicami miasta wzięło udział 50.000 Polaków. Na uroczystym posiedzeniu poświęconym pamięci bohatera walk o wolność Polski i Ameryki obecni byli ambasador Rzplitej Jerzy Potocki, gubernator stanu Nowy Jork Moor i inni. Ambasador Rzplitej wygłosił przemówienie poświęcone wspomnieniom o Pułaskim.

**MIEJSCE POLSKI W ZAWODACH BALONOWYCH.**

Dopiero obecnie ogłoszono w Brukseli urzędowe wyniki tegorocznych zawodów balonowych o puchar Gordon Benetta. Wypadły one nieco gorzej niż spodziewano się. Polska otrzymała pierwsze trzecie i piąte miejsce, a nie pierwsze, drugie i czwarte jak początkowo liczono. Miejsca te uzyskali kpt. Janusz i inż. Janik na balonie „LOPP", inż. Krzyszkowski i inż. Łańcucki na balonie „Warszawa II" i por. Kobylański z por. Patalanem na balonie „Polonia II" Organizacja przyszłorocznych zawodów należy do Polski.



*Marszałek Śmigły-Rydz przy urnie wyborczej*

**MANIFESTACJA W BUDAPESZCIE.**

Dn. 20 bm. na placu przed pomnikiem gen. Bema przywódcy powstania polskiego w 1830 r. i węgierskiego w 1848 r. odbył się wielki wiec manifestacyjny za stworzeniem wspólnej granicy polsko-węgierskiej. Na placu zgromadziło się 200.000 ludzi. Po przemówieniach, które rozpoczął prezes stowarzyszeń polsko-węgierskich hr. Szehenyi, manifestanci wysłali osobną delegację do poselstwa Rzplitej. Delegacja wręczyła posłowi p. Orłowskiemu deklarację, zaczynającą się od słów: Przyszliśmy, by dać wyraz miłości i wdzięczności całego narodu węgierskiego dla narodu polskiego i jego wielkich kierowników".

Ukazującego się w oknie posła Orłowskiego witano okrzykami na cześć Polski.

Rząd Czechosłowacji po zerwaniu rokowań w Komarnie wystąpił z nowymi propozycjami pod adresem Węgier, zgadzając się na dalsze ustępstwa terytorialne. Węgry jednak tych nowych propozycji nie przyjęły, aspirując do 9 powiatów Słowacji i ogromnej większości Rusi Podkarpackiej, podczas gdy rządy autonomiczne tych dwóch krajów na razie chciałyby odstępować tylko ziemie o wyraźnej większości węgierskiej i pozostawać w federacyjnym związku z Czechami.

**ATAKI NA KARDYNAŁA INNITZERA.**

W ciągu ubiegłego tygodnia władze i partia narodowo socjalistyczna z gauleiterem Bürckelem na czele ostro atakowały arcybiskupa wiedeńskiego kardynała Innitzera. Doszło nawet do ekscesów, w których ucierpiało bezpośrednie otoczenie kardynała i jego mieszkanie przy katedrze św. Stefana. Dnia 16 bm. odwołano kazanie kardynała w katedrze i procesję. Tegoż dnia grupa narodowych socjalistów wtargnęła do klasztoru w Salzburgu i usunęła stamtąd zakonników.

**CHOROBA PREZYDENTA TURCJI.**

W ciągu ubiegłego tygodnia ciężko zachorował prezydent Turcji Kemal - Atatürk, twórca obecnej republiki i odnowiciel państwa. Stan chorego był tak groźny, że przygotowano już wybór następcy. W końcu tygodnia nastąpiło polepszenie i Turcja powróciła do organizowanych obecnie obchodów 20-lecia republiki.

**WYCOFANIE OCHOTNIKÓW WŁOSKICH.**

Dn. 20 bm. odbyło się w Neapolu uroczyste powitanie 10.000 ochotników włoskich, których po 2 latach pobytu na froncie rząd włoski wycofał z Hiszpanii. Na uroczystości powitania obecny był król Wiktor - Emanuel. Mussolini i gen Franco wymienili między sobą z tej okazji serdeczne depesze. Podobno oprócz wycofanych ochotników na frontach Hiszpanii pozostało jeszcze kilkadziesiąt tysięcy legionistów włoskich.

**DR. BENESZ W LONDYNIE.**

Były prezydent Czechosłowacji dr. Edward Benesz przybył dn. 22 bm. wraz z małżonką samolotem do Londynu.

# Z NASZYCH STOWARZYSZEŃ

## Rodzina Leśnika i Związek Leśników

### SIEDLCE.

W dniach 26 — 30 września b.r. Oddział Siedlecki Rodziny Leśnika, przy finansowym poparciu Zarządu Głównego Rodziny Leśnika, zorganizował wycieczkę nad polskie morze.

W wycieczce tej wzięło udział 25 osób, w tym 7 spośród niższych funkcjonariuszów Administracji Lasów Państwowych.

W Gdyni wycieczka zwiedziła port i składy drzewne „Pagedu", oraz osiedla robonicze „Pagedu". Następnie dokonano objazdu motorówką portów handlowych, pasażerskich i wojskowych, przy czym trafiono na moment odjazdu do Ameryki M/S „Piłsudski".

Poza tym wycieczka zwiedziła port rybacki w Gdyni.

Prócz Gdyni, uczestnicy wycieczki poznali na polskim wybrzeżu Hel, Juratę, Jastarnię i Orłowo.

Wycieczka nie ograniczyła się tylko do polskiego wybrzeża, ale również udała się do Gdańska, gdzie zwiedzono zabytki historyczne, oraz port „Pagedu", a poza miasem dwie charakterystyczne miejscowości: nowoczesną — Zoppoty i historyczną — Oliwę.

Uczestnicy wycieczki mieli możność poznać, aczkolwiek w filmowym tempie, cały imponujący dorobek pracy narodu polskiego nad morzem w dobie dzisiejszej i pamiątki z dawnej świetnej przeszłości.



*Wycieczka Koła R. L. Siedlce nad morzem*

### RODZINA LEŚNIKA I POLSKIE RADIO W PRACY NA F.O.N.

Audycja Polskiego Radia, zorganizowana w dniu 18 września b.r. w Siedlcach przez Rodzinę Leśnika p.t. „Polskie Radio w gościnie u leśników w Siedlcach", przyniosła 435 zł czystego dochodu, przeznaczonego na Fundusz Obrony Narodowej, a w szczególności na samolot eskadry podlaskiej.

Zdobycie tej kwoty na powyższy, najważniejszy w dobie obecnej, cel należy zawdzięczać ofiarności Polskiego Radia, a nie mniej również pełnej poświęcenia pracy Członków i Członkiń Koła Siedleckiego Rodziny Leśnika, które urządziło tę imprezę, przy czym specjalnie podkreślić wypada zasługi Państwa Haliny i Jerzego Woyno, którzy byli inicjatorami sprowadzenia Polskiego Radia do Siedlec i włożyli w zrealizowanie swojego projektu wiele mozolnych wysiłków.

Apel Przewodniczącej Oddziału Siedleckiego Rodziny Leśnika, p. Zofii Brodzikowskiej wygłoszony do mikrofonu w dniu 18 września r.b. nie przeminął bez echa. Dotychczas z szeregu Kół Rodziny Leśnika, rozrzuconych na terenie całej Polski, wpłynęły pod adresem Oddziału Siedleckiego Rodziny Leśnika następujące ofiary na F.O.N.

Z Koła Rodziny Leśnika w Ostrogu — 22,70 zł, z Koła Rodziny Leśnika Wilno — 18,70 zł, z Koła Rodziny Leśnika Tartak Czarna Wieś — 21,00 zł, z Koła Rodziny Leśnika N-ctwo Czarna Wieś— 20,00 zł, z Koła Rodziny Leśnika Katrynka (Białystok) 14,80 zł, z Koła Rodziny Leśnika Rybnik — 3,40 zł, z Koła Rodziny Leśnika Drohobycz — 15,00 zł, z Koła Rodziny Leśnika Dunowo — 11,00 zł, z Koła Rodziny Leśnika Gliśnice — 4,20 zł, z Koła Rodziny Leśnika Jedlnia — 16,50 zł, z Koła Rodziny Leśnika Łuniniec — 10,00 zł, z Koła Rodziny Leśnika Chodzież — 14,70 zł, z Koła Rodziny Leśnika Krasnopol — 2,00 zł, z Koła Rodziny Leśnika Hancewicze — 6,70 zł, z Koła Rodziny Leśnika Wyszków — 19,60 zł, z Koła Rodziny Leśnika Mielnik — 10,00 zł, z Koła Rodziny Leśnika Kijowiec — 14,40 zł, z Koła Rodziny Leśnika w Sirczu — 10,00 zł, Kurs Straży Leśnej w Margoninie — 35,28 zł, Państwo Kowalscy, l-ctwo Kolanów — 5,00 zł, Pan Natorski z N-ctwa Parczew — 2,00 zł, Pan Szenejko Tadeusz z N-ctwa Łuków — 1,00 zł, Pan Skrzyński Henryk z N-ctwa Łuków 1,00 zł, Pan Osmelak z N-ctwa Krasnopol — 1,00 zł, Pan Żakowicz z N-ctwa Krasnopol — 1,00 zł, z Koła Rodziny Leśnika Oszczep — 50,14 zł, z Koła Rodziny Leśnika Waliły — 9,00 zł, z Koła Rodziny Leśnika Brok — 10,00 zł, z Koła Rodziny Leśnika Wiśniewo — 13,90 zł, z Koła Rodziny Leśnika Hubin — 11,50 zł, z Koła Rodziny Leśnika Prypeć — 10,00 zł, z Koła Rodziny Leśnika Wyszków — 19,50 zł, z Koła Rodziny Leśnika Suwałki — 5,00 zł, z Koła Rodziny Leśnika i PWL. Brudzewice — 10,00 zł, Pan Trzeciak Edward z l-ctwa Brzozowice 1,00 zł, Dzieci z Przedszkola Rodziny Leśnika w Siedlcach — 3,00 zł Razem: 424,02 zł + 435 zł. Ogółem: 859,02 zł.

Dalsze składki na samolot będą wszczególnione w następnych numerach.

### POKAZ FILMOWY

Sekcja Naukowo - Propagandowa Związku Leśników organizuje pokaz filmowy wraz z krótką prelekcją P. D-ra J. J. Karpińskiego Kierownika Parku Narodowego w Białowieży — który odbędzie się w **dniu 29 października (sobota) br. o godzinie 17-ej w sali** wykładowej Dyrekcji Naczelnej Lasów Państwowych ul. Wawelska 54 (parter) Na pokaz złożą się następujące filmy: 1. Z życia Puszczy, 2. Niedźwiedzie, 3. Żubry i Łosie, 4. Tegoroczna wycieczka Rodziny Leśnika z Warszawy w Białowieży. Całość zajmie 1 godzinę 45 m.

Wstęp bezpłatny. Goście mile widziani.

## OBIEKTYW

Najważniejszą częścią składową kamery jest bezwątpienia obiektyw, który przy użyciu kamer do celów przyrodoznawczych musi być **światłosilny**. Przyrodnik bowiem pracuje przeważnie w bardzo słabych warunkach świetlnych. Ponieważ emulsja płyt potrzebuje pewnej ilości światła, by powstał rysunek obrazu, musimy przy obiektywie ciemniejszym naświetlać zdjęcie dłużej, co uniemożliwia nam fotografowanie bardzo ruchliwych zwierząt, których zdjęcia muszą być przeważnie migawkowe (na ułamek sekundy). Obiektyw musi być zatem dostatecznie jasny, nie niżej 1:45 W szczęśliwszym nieco położeniu jest fotograf-botanik; modele przez niego fotografowane są cierpliwe, nie uciekają, to też spokojnie może ze statywu naświetlać naogół tak długo, jak mu się podoba. Wystarczy mu obiektyw o sile światła 1:4,5.

## NEGATYWY

Każdy fotograf musi mieć możność zaufania w całej pełni swemu materiałowi negatywnemu w przeświadczeniu, że ten go nie zawiedzie; musi zatem wiedzieć, jakich klisz w każdym wypadku ma użyć, znając dokładnie ich stopień czułości. Obecnie, doczekaliśmy się w Polsce, w naszej wytwórczości krajowej bardzo wysokiej klasy materiału negatywnego, który jest tak bogaty w wyborze, że nasze najwybredniejsze wymagania zadowoli pod każdym względem. Poza tym materiał ten odznacza się wysoką barwoczułością, dzięki czemu stosowanie żółtych filtrów daje doskonałe wyniki. Dla nas wszechstronną płyta będzie zawsze płyta bezodblaskowa (Autihalo). Ostatnio ukazały się w handlu płyty „Ultra-Pan", których czułość sięga 28° Scheinera, o doskonałej barwoczułości. Płyty te dają doskonałe wyniki, zastosowane jednak być mogą do specjalnych celów przez doświadczonych amatorów.

*Antoni Wiśniewski*

## Odpowiedzi Redakcji

*P. Kotras Jan, Kiełczyński Alfred, Sęk Mikołaj, gaj. Czamarski Piotr, M. W-cz, Ostrow Aleksander, M. S. Toruń, J. Ciążała Adam, Kucewicz Anatol, Maria G. Grodzisko, W. A. Warszawa i in.* Idąc po linii życzeń Państwa, w poprzednim numerze podajemy spis nazw kompleksów leśnych, oznaczonych na mapie konkursowej, co w znacznym stopniu ułatwi rozwiązanie naszego zadania konkursowego. Termin przesunęliśmy na dzień 15 listopada.

*P. W. A. Łuczkiewicz.* — Za nadesłany artykuł dziękujemy. Pójdzie w jednym z następnych numerów. Przy okazji prosimy uprzejmie, ażeby rękopisy pisane były, z zachowaniem interlinii.

*P. inż. T. Walczyński, Piotrków.* Owszem. Temat nam odpowiada; po otrzymaniu artykułu, powiadomimy Pana czy zostanie zamieszczony i ustalimy wysokość honorarium.

*P. Grzenia Paweł, Toruń.* Z nadesłanego artykułu nie skorzystamy, ponieważ na poruszony przez Pana temat zamknęliśmy już dyskusję. Bardzo prosimy o dalsze prace i liczymy na współpracę Pana. Przesyłamy ukłony

## ODEZWA PREZYDIUM POLSKIEGO ZWIĄZKU WYDAWCÓW DZIENNIKÓW I CZASOPISM — DO WYDAWCÓW DZIENNIKÓW I CZASOPISM.

Zbliża się okres, w którym wszyscy pozbawieni pracy staną w obliczu ciężkiej troski, jak przetrwać miesiące zimowe. Mimo wyraźnej i coraz głębszej poprawy sytuacji gospodarczej są jeszcze w Polsce liczne zastępy ludzi, którym w okresie zimowym zbraknie pracy i chleba.

To też w roku bieżącym równie aktualny i ważny, jak w latach ubiegłych, jest obowiązek tych wszystkich, którzy pracują i zarabiają, pospieszenie z pomocą rodakom, pozbawionym pracy.

W zrozumieniu tego wielkiego społecznego obowiązku, w ostatnim czasie wznowiona została, pod patronatem i zwierzchnictwem najwyższych czynników państwowych, działalność Ogólnopolskiego Obywatelskiego Komitetu Zimowej Pomocy Bezrobotnym.

W latach ubiegłych wielką rolę w budzeniu ofiarności publicznej na rzecz Pomocy Zimowej odegrała — zawsze czujna na wszystkie troski Narodu i Państwa — prasa polska. W nowym okresie akcji Pomocy Zimowej prasa polska musi w dalszym ciągu wpływać i oddziaływać na społeczeństwo, aby i w roku bieżącym ofiarność na rzecz bezrobotnych dała jak najwydatniejsze rezultaty.

Wzywamy całą prasę polską do rozwinięcia w najbliższych miesiącach jak najżywszej akcji propagandowej na rzecz pełnego poparcia przez społeczeństwo Ogólnopolskiego Obywatelskiego Komitetu Zimowej Pomocy Bezrobotnym, pracującego pod wysokim protektoratem Pana Prezydenta Rzeczypospolitej i Naczelnego Wodza Armii Polskiej.

Prezydium
Rady i Zarządu Głównego
Polskiego Związku Wydawców
Dzienników i Czasopism.

## OFIARY

Nadleśnictwo Wiado Dyr. Lasów Państwowych Okręgu Siedleckiego w Siedlcach przekazało w dniu 5.X. rb. kwotę zł. 42,80 do Komitetu Walki o Śląsk za Olszą w Katowicach na rzecz Braci za Olzańskich.

# KĄCIK ROZRYWKOWY

### ŚWIĘTO UMARŁYCH...

Szarada

Za miastem, na wielkim
cmentarzu prastarym,
rzęsiste światełka
z półmrokiem się kłócą,
a brzózki płaczące gołymi konary
*trzy-raz-dwa* memento
w poszumie swym nucą...
Wśród krzyżów srebrzonych
księżyca poświatą
tu leżą w mogiłach
*dwunaści-dziewięci:*
wielmoża, uczony, robotnik, senator,
śpiąc *raz-siedm* zrównani
w swych prawach... nicości!..
Tam łzami zroszone
i w kwiecie spowite
mogiły skrywają nam drogie istoty —
wspomnienia z ich życia,
ich radość, zaszczyty
wydziera spod serca szloch
rzewnej tęsknoty!
I chmury *wspakósme*
i *drugie* łzy ronią...
*Jednaście* i *dziesięć*
dzień cały tak mają ...
W maleńkiej kapliczce
za spokój dusz dzwonią...
Na grobach światełka
dogasać się zdają...
Tam *trzecie* i *szóste pięć*
też o trzy kroki
od furty cmentarnej
w pstrokatym szpalerze,
umieścił się ludek żebrzący
wzdłuż drogi
i głosem płaczliwym zawodzi pacierze.

— — — — — — — — — — — — — —

*Jednasty* i *siódmy*,
nasz Sędzio Przedwieczny!
*ośm cztery* i *dziesięć dziewiątym*
Swe dłonie
*dwanaście* pozbawiaj ich
Świętej Twej pieczy,
daj spocząć *czwór* trudach
w Niebieskim Syonie!...

*(Rozwiązanie sześciowyrazowe).*

*„Rex“ (Kl. Sz.)*

# Radio

*Niedziela, dn. 30.X* — 11.00 Przemówienie wicepremiera inż. E. Kwiatkowskiego (z Poznania). 13.10 Muzyka obiadowa. *15.00 „Kto luzem chodzi, ten w ciemnościach brodzi“.* 16.30 Koncert rozrywkowy. 17.50 Teatr Wyobraźni: „Gałązka rozmarynu“ — Nowakowskiego. 22.00 „Wujaszek szuka płaszcza“ — Wesoła Syrena.

*Poniedziałek, dn. 31.X* — 17.20 „Kraków przed 20 laty“ — pogadanka. 19.30 „Z pieśnią i tańcem przez Mazowsze“ — suita muzyczna. Transmisja do Włoch. 20.00 „Raz to mało“ — wspomnienia muzyczne z września.

*Wtorek, dn. 1.XI* — 13.17 Muzyka obiadowa z Krakowa. *15.00 Felieton okolicznościowy.* 17.00 Teatr Wyobraźni: „Z tamego świata“. 19.20 Transmisja z cmentarza Obrońców Lwowa na Łyczakowie. 21.00 Stanisław Moniuszko: „Widma“ — sceny liryczne.

*Środa, dn. 2.XI* — 12.03 Audycja południowa. *18.00 „W trosce o zdrowie“.* 19.00 Muzyka salonowa w wyk. Małej Orkiestry P. R.

*Czwartek, dn. 3.XI* — 15.30 Muzyka obiadowa. 17.10 Koncert myśliwski (w dzień św. Huberta). *18.00 Audycja dla młodzieży wiejskiej.* 19.00 Muzyka lekka i taneczna w wyk. Małej Orkiestry P. R.

*Piątek, dn. 4.XI* — 12.03 Audycja południowa. 15.30 Muzyka obiadowa w wyk. Małej Orkiestry P. R. 17.05 „Litwa współczesna“ — reportaż. *18.00 „Pomyślmy o pomieszczeniach dla drobiu“.* 19.00 Koncert rozrywkowy ze Lwowa. 21.00 Chór Polskiego Radia pod dyr. St. Nawrota. 22.30 Czy ludzkość ulega degeneracji — odczyt.

*Sobota, dn. 5.XI* — 12.03 Audycja południowa. 15.30 Muzyka obiadowa z Wilna. 16.30 Z zapomnianych naszych pieśni — koncert z Krakowa. 17.00 Transmisja nabożeńswa z Ostrej Bramy w Wilnie. *18.00 „Skrzynka rolnicza“.*



**Warunki prenumeraty tygodnika „Echa Leśne“ miesięcznie 1.50 (ulg. 1.00), kwartalnie 4.50 (ulg. 3.00), rocznie 18.— (ulg. 12.—). Numer pojedyńczy 50 gr, z „Niwą Leśną“ 75 gr. Konto czekowe „Prasy Leśnej“, „Ech Leśnych“ i „Lasu Polskiego“ P. K. O. Nr 5.755.**

Wydawca „PRASA LEŚNA“ Spółka z ogr. odp. — Redaktor inż. **MARIAN SOSNOWSKI.**

5395 — Zakłady Drukarskie W. Piekarniaka, Warszawa, Okólnik 10, tel. 644-59 i 592-40.